Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Sykstuska l. 19-21. Adres dla tel.: Sera—Lwów.

Telefon Redakcyi nr. 155. Telefon Administracyi nr. 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“). i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty:
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w. kraju i monarchii:

miesięcznie .	2 K 50 h.	z dwukrotną .	3 K — h.
kwartalnie .	7 „ 50 „	wysyłką . .	9 „ — „
rocznie . .	30 „ — „	pocztową . .	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. **Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. **Po kronice** wiersz 2 kor. **Nekrologia** za wiersz petitowy 60 hal. — **Drobne ogłoszenia** po 6 hal. za wyraz, wyrazy **tłustemi czcionkami** liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 353. Lwów, poniedziałek 30. października 1911. Rok 1

Ostatnie wiadomości

Sprawy wewnętrzne.

Przesilenie gabinetowe.

Niemcy godzą się z nową sytuacyą.

Praga. (Tel. wł.). „Prager Tagblatt“ pisze o rekonstrukcyi gabinetu, iż Czesi oprócz zamianowania dwóch czeskich urzędników ministrami, nie otrzymają żadnych innych koncesyi i że prawdopodobnie niemiecki Związek narodowy nie zerwie stosunków z bar. Gautschem.

Tylko, gdyby miał z gabinetu wystąpić mąż zaufania Niemców t. j. minister sprawiedliwości Hochenburger wówczas musieliby się Niemcy namyśleć co do zmiany swego stanowiska wobec rządu.

Czesi oświadczają się za Gautschem.

Praga. (Tel. wł.). Cała prasa czeska żywo omawia rekonstrukcyę. Czeskie gazety zupełnie zgodnie wyrażają swe zadowolenie z powodu ostatniej enuncyacyi br. Gautscha.

„Narodni Listy“ oświadczają, że Czesi zawsze dochowają br. Gautschowi wdzięczność za jego ostatnią mowę w parlamencie.

Widoki ugody czesko-niemieckiej.

Praga. (Tel. wł.). „Venkov“ donosi, że wiadomość, jakoby akcya ugodowa w Pradze ze względu na sytuacyę wiedeńską miała być odroczoną, jest bezpodstawna.

Co będzie?

Wiedeń. (Tel. wł.). Z dobrze poinformowanych kół dowiaduje się wasz korespondent, że wiadomość o tem, jakoby dziś miała się odbyć rada ministeryalna, nie jest prawdziwa, gdyż min. Zaleski bawi poza Wiedniem. Potwierdza się jednak wiadomość, że br. Gautsch był wczoraj na posłuchaniu u cesarza i zdał mu sprawę z położenia.

Br. Gautsch nie powziął jeszcze decyzyi. Co do dalszego rozwikłania przesilenia możliwe są dwie ewentualności. Pierwsza, że rekonstrukcya odbędzie się bez dymisyi tylko dwu urzędników czeskich wejdzie do gabinetu, druga, że dymisyę poprzedzi gruntowne przekształcenie gabinetu.

Spodziewają się, że w bieżącym tygodniu nastąpi rozstrzygnięcie tak, że nowy gabinet przedstawi się już Izbie na poniedziałkowem posiedzeniu.

Wspólna rada ministrów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wspólna rada ministeryalna obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad sprawą kolei bośniackich. Omawiano też **budżet wstępny na rok 1912. Co do budowy** kolei bośniackich nastąpiło zupełne porozumienie. Idzie przedewszystkiem o budowę dwóch linii, mianowicie linii Serajewo-Wiedeń i Serajewo-Budapeszt.

— —

Protest urzędników państwowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się tu olbrzymie zgromadzenie urzędników państwowych z wykształceniem akademickiem protestujące przeciwko przedłożeniu rządowemu o płacach urzędników. W zebraniu uczestniczyli także posłowie Weber, Pollauf, Buzeki Gall

Przewodniczący zebrania dr. Wolkan w przemówieniu swem oświadczył, że przedłożenie rządowe rzuca urzędnikom państwowym zaledwie skromny napiwek. Zaznaczył też, że protest urzędników nie miał nigdy charakteru rewolucyjnego, jednakowoż urzędnicy muszą się bronić przeciwko proletaryzacyi i dlatego najenergiczniej protestują przeciwko projektowi br. Gautscha.

Komisarz pocztowy dr. Kallina żądał w swym referacie awansu czasowego.

Następnie przemawiał p. Waber, który krytykował rządowy system judzenia poszczególnych kategoryi urzędników przeciw sobie, a później p. Pollauf.

Uchwalono rezolucyę, która zaznacza, że projekt rządowy i zawarte w nim dodatki aktywalne dla urzędników są zgoła niewystarczające i dlatego żąda: 1) awansu czasowego podług schematu ułożonego przez urzędników z wykształceniem akademickiem, z zaliczeniem ogólnego czasu służby; 2) uregulowania dodatku aktywalnego podług taryfy wojskowej; 3) zaprowadzenia zgodnej z duchem czasu pragmatyki służbowej.

Kraków. (TBK.) Staraniem Związku ekonomicznego urzędników i profesorów odbył się wczoraj wiec urzędników w klubie pocztowym pod przewodnictwem st. radcy Glatzla. Referował st. rewident kolejowy Bromowicz o postulatach urzędniczych. Uchwalono zaproponowane przez sprawozdawcę znane rezolucye co do dodatku aktywalnego, pragmatyki służbowej i awansu czasowego, 20 prc. dodatku drożyźnianego od łącznej sumy poborów służbowych itd

Wyrażono też podziękowanie komisyi parlamentarnej za gorliwą obronę postulatów uyrzędniczych i żal z powodu ostatniej mowy prezydenta ministrów bar. Gautscha.

Uchwalono dalej rezolucyę prof. dr. Weinera, żądającą efektywnego, ale znaczniejszego podwyższenia płac, a niezależnie od tego wydatnego poparcia akcyi oddłużenia urzędników, asocyacyi dla budowy tanich domów urzędniczych i związków spożywczych drogą odpowiednich operacyi finansowych.

Obecni byli na zebraniu posłowie Daszyński i Bandrowski. W dyskusyi zabierali głos pp. Weiner, Tabaczyński, Daszyński, Niklas, Wiesenberg, Biskupski i inni. Wyż wymienione rezolucye uchwalono jednogłośnie.

Stanisławów. (Tel. wł.) Odbyło się tu wczoraj zgromadzenie urzędników państwowych, na którem kilku mowców w słowach pełnych goryczy omawiało obecne położenie urzędników państwowych, wykazując cyfrowo nędzę, panującą w tych sferach z powodu drożyzny i dysproporcyi podwyższenia pensyi do wzrostu cen artykułów spożywczych. Po długiej, namiętnej dyskusyi uchwalono rezolucye, zgodne ze znanemi żądaniami urzędników państwowych.

Ponadto uchwalono następującej treści rezolucyę prof. gimn. Hermana:

„Zgromadzeni na wiecu urzędnicy państwowi wzywają Koło polskie o najenergiczniejsze wystąpienie przeciw obecnemu rządowi, jeśli nie uwzględni żądań ogółu urzędników“.

Rezolucyę ostatnią przesłano telegraficznie na ręce prezesa Koła polskiego eksc. Bilińskiego i posła miasta Stanisławowa p. Raucha.

Nauczyciele wobec drożyzny.

Wiedeń. (Tel. wł.) Centralny Związek nauczycieli wiedeńskich zwołał na wczorajszą niedzielę ogromne zgromadzenie nauczycieli z porządkiem dziennym: „Drożyzna a nauczyciele. Wołanie o pomoc do gmin, kraju i państwa“.

W rezolucyi zażądano zrównania nauczycieli wiedeńskich z urzędnikami państwowymi od XI do VIII rangi. Pełne pobory urzędników VIII rangi mieliby otrzymać nauczyciele po 35-letniej służbie. Aż do spełnienia tego żądania żądają nauczyciele przyznania dodatku drożyźnianego w wysokości 20—25 prc. Nauczyciele mają być stabilizowani z chwilą złożenia egzaminu kwalifikacyjnego.

— —

Podkomitet dla spraw pocztowców.

Wiedeń (TBK.). Podkomitet do spraw funkcyonaryuszy pocztowych, wybrany z łona komisyi urzędniczej, przydzielił referaty w sposób następujący: przewodniczący Vojta otrzymał referat o poczmistrzach i ekspedyentach; p. Pacher o oficyantach i aspirantach; p. Breiter o mechanikach i sługach pomocniczych; p. Vojta o listonoszach wiejskich i sługach pocztowych wiejskich, p. Breiter o robotnikach telegraficznych.

— —

Konferencya kobiet socyalno-demokratycznych.

Insbruk. (Tel. wł.). Dziś ukończyła tu swe obrady socyalno-demokratyczna konferencya państwowa kobiet. Dyskusyę zakończono przyjęciem wniosku p. Adeli Popp, który oświadcza się za wspólną działalnością męskich i żeńskich członków socyalno-demokratycznych w **stowa-**

rzyszeniach politycznych i żąda przedewszystkiem szeroko rozgałęzionej agitacyi, celem usunięcia §. 30 ustawy o stowarzyszeniach, który zabrania kobietom współudziału w życiu politycznem.

Po referacie pani Schlesinger przyjęto rezolucyę, która żąda prawa wyborczego dla kobiet do rad miejskich.

Z Węgier.

Sytuacya niewyjaśniona.

Wiedeń (Tel. wł.). Węgierski prezydent ministrów hr. Khuen będzie dziś na posłuchaniu u cesarza i zda sprawę z obecnej sytuacyi politycznej na Węgrzech. Jak twierdzą przyszło wprawdzie do porozumienia między obiema grupami niezawisłemi, jednakowoż porozumienie to nie umożliwia jeszcze kompromisu między większością a opozycyą. Wobec tego przyjdzie prawdopodobnie w najbliższych dniach do ostrej walki w parlamencie węgierskim.

Sprawy zagraniczne.

Wojna włosko-turecka.

Zwycięstwo Turków.

Odzyskanie Trypolisu?

Konstantynopol. (TBK.) Do „Sabah“ telegrafnją z Trypolisu pod datą onegdajszą: Dywizya włoska zaatakowała Turków, którzy odparli atak i ze swej strony naparli całą siłą na pozycye włoskie. Włosi bojąc się odcięcia odwrotu, cofnęli się w nieładzie do miasta. Poległo 300 Włochów, w tej liczbie kilku oficerów, a 700 Włochów ma być rannych. Turcy zdobyli jeden z szańców.

„Tanin“ donosi, że w walce tej zdobyli Turcy trzy mitrajlezy. Ponieważ ludność miasta coraz bardziej wrogo występuje wobec Włochów, położenie ich staje się coraz trudniejsze.

„Ikdam“ donosi o potyczkach z ostatnich 5 dni koło Trypolisu, że Turcy obsadzili wiele ważnych punktów i zdobyli szańce. Włosi ponieśli klęskę. Turcy pojmali wiele jeńców wśród nich wielu oficerów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Konstantynopola donoszą o sensacyjnych walkach w Trypolisie. W myśl tych wiadomości okręty wojenne włoskie musiały się w sobotę z powodu wielkiej burzy cofnąć na morze, tak że miasto Trypolis nie było strzeżone przez okręty włoskie. Turcy wspólnie z Arabami wykorzystali tę sytuacyę i dopuścili szturm do miasta. Przyszło do bardzo zawziętej walki, poczem Turcy zdołali zająć napowrót część Trypolisu.

Konstantynopol. (TBK.). Porta nie ma potwierdzenia krążących pogłosek o zajęciu Trypolisu przez wojska tureckie, ale pogłoski te uporczywie się utrzymują.

Według informacyi Porty gen. Caneva prosił o rychłe nadesłanie posiłków, gdyż inaczej położenie Włochów stanie się bardzo trudne. Twierdzą, że Włosi w walkach w Trypolisie i Benghasi stracili 3000 ludzi.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Gazeta tutejsza „Ikdem“ donosi, że Turcy poparci przez Arabów zdołali zająć napowrót wielką część Trypolisu. Włosi rzekomo stracili przy tem 400 żołnierzy, pomiędzy nimi wielu oficerów.

Pogłoski i fakty.

Konstantynopol. (Tel. wł.) „Ikdam“ donosi dodatkowo, że Turcy po krwawych walkach osaczyli kilka tysięcy Włochów i zajęli z powrotem Trypolis i Benghasi. Obiegają pogłoski, że Turcy zmusili Włochów do opuszczenia tych miejscowości. Ministrowie potwierdzają tylko ten fakt, że Włosi ponieśli dotkliwą klęskę pod Trypolisem i musieli się cofnąć do swych pozycyi w mieście.

Włochom mina rzednie.

Paryż. (Tel. wł.) „Liberte“ publikuje z Rzymu depeszę bardzo charakterystyczną dla obecnej sytuacyi wojennej. Mianowicie rząd włoski ma zamiar ze względu na ostatnie walki w Trypolisie odłożyć proklamacyę aneksyi na nieograniczony czas.

Ze źródeł bezstronnych.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Allg. Ztg.“ donosi: W kilka godzin po walkach z 26. bm. Turcy i Arabowie przypuścili na nowo atak do Trypolisu. Turcy walczyli z niesłychaną odwagą. Położenie Włochów było coraz bardziej krytyczne. Słychać, że 20.000 Arabów ma nadejść z gór na pomoc Turkom. Włochy szykują co rychlej nowy transport wojsk do Trypolisu.

Pomoc z Egiptu.

Londyn. (Tel. wł.) Rząd włoski zwrócił się do rządu angielskiego ze skargą na tureckich oficerów, którzy przekraczają granicę i w Egipcie zaopatrują się w broń i amunicyę.

Potwierdzenie ze strony włoskiej.

Rzym. (Tel. wł.) „Giornale d' Italia“ donosi, że Włosi stracili w walkach w dniu 26 bm. prawie 3.000 żołnierzy.

Nie Enver-bej, lecz Sethi-bej.

Paryż. (Tel. wł.). Dzienniki rzymskie donoszą, że w bitwie pod Trypolisem dnia 26. bm. miał także paść dowódca wojsk tureckich, były attaché wojskowy w Paryżu Sethi-bej.

Rewolucya w Chinach.

Klęska powstańców.

Pekin. (TBK.). Wojskom rządowym, maszerującym na Hankau stawili rewolucyoniści słaby opór, a w odległości 10 km. od miasta porzucili swe stanowiska i zostawiwszy działa uciekli w nieładzie. Admirał Sah-chuping zawiadomił konsulów w Wuczang i Hanjang, że w sobotę o godz. 3 popołudniu ostrzeliwać będzie miasta te i wezwał, aby zagraniczne okręty oddaliły się poza obręb strzałów. Konsulowie zarządzili niezbędne środki ostrożności.

Różne.

Na tropie „Czarnej ręki“.

Londyn (Tel. wł.). Z Nowego Jorku donoszą, iż policyi w Chicago udało się wykryć organizacyę włoskiej „Czarnej ręki“, która terroryzowała szczególnie zamożnych Włochów. W domu jednego z członków bandy, znaleziono dużo broni, kilka skrzyń dynamitu, listę członków bandy i wiele pism kompromitujących. Na tej podstawie uwięziono 550 członków bandy.

Kronika z ostatniej chwili.

Stan zdrowia JE. Marszałka krajowego Stanisława hrabiego Badeniego.

Wczoraj o godz. 9-tej rano odbyło się konsylium w obecności dra Rutkowskiego z Krakowa, prof. dra Gluzińskiego i prof. dra Ziembickiego. Skonstatowano stan miejscowy zapalenia żył nieco łagodniejszy. Ciepłota 37·8, to już najniższa jaka była w przeciągu ostatnich dwóch tygodni. Ogólny stan sił i odżywiania się zadowalający. Wskazania do zabiegu chirurgicznego nie znaleziono. Całą noc przespał p. marszałek dobrze a dziś rano czuł się lepiej. Ciepłota od wczoraj nie wzrosła. Wobec tego stan jego nie budzi bezpośrednich obaw.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na dzisiejszej giełdzie przy stałej tendencyi obrót był spokojny. Tylko za Alpinami panował znaczniejszy popyt. W szrankach żywiej szły walory cementowe.

O godzinie 11. notowały akcye kredytowe 643·50, węgierskie kredyty 839, Laenderbank 541·50, Unionbank 620, koleje państwowe 732, Alpiny 826, Skoda 675, Losy tureckie 237.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30. październ. 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·83, Renta majowa 91·60, Węgierska renta koronowa 90·85 Akcye kredytowe 643·25, Kredytowe węg. 839·— —·—, Bank anglo-austr. 324·— Unionbank 620·50, Bankverein 541·50, Laenderbank 541·75, —·—, Kolej państw 732·—, Lombardy 113·25 Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. —·— Alpiny 826·—, Rima Murany. 705·—, Praskie Towarzystwo żelazne —·—, Losy tureckie 237·50 Ruble 255·—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93·30 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·40, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·90, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·95, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—, Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·25 Skoda 674·50.

Usposobienie: silne.

Po zamknięciu numeru.

Sejmowa reforma wyborcza.

Narady prezydyów klubów polskich.

Dziś o godz. 11 zebrały się w sali budżetowej Sejmu krajowego prezydya wszystkich klubów polskich. Przybyli: namiestnik Bobrzyński, prezes Biliński, Rutowski, Piniński, Kozłowski, Leo, Laskowski, Stapiński, Jędrzejowicz, Garapich, Starzyński, Witos, Adam. Przewodniczy dr. Głąbiński.

Przedmiotem obrad są te wszystkie kwestye odnoszące się do reformy wyborczej i do przyszłych pertraktacyi z Rusinami, które były omawiane na trzydniowych konferencyach w Wiedniu.

Dotąd (godz. 12·45) żadnych uchwał nie powzięto.

Radykali niemieccy bruździą.

Praga. (Tel. wł.) Na wczorajszem zgromadzeniu niemieckich radykałów uchwalono po referacie p. Stranskyego rezolucyę, która powiada, że interesy Niemców są bardzo zagrożone przez zamierzoną zmianę kursu polityki rządowej. Radykalni Niemcy muszą przeciw temu podnieść protest; gdyby ten nie odnosił skutku, będą musieli wystąpić z narod. Związku niemieckiego.

Odwet na morzu.

Paryż. (Tel. wł.) Według depeszy „Journala“ rząd włoski planuje energiczną akcyę na morzu, aby powetować klęski lądowe.

Na placu boju położenie niezmienione. O akcyi dyplomatycznej na razie niema mowy.

Akcya mocarstw.

Konstantynopol. (Tel. wł Jak słychać rząd niemiecki i austro-węgierski poczynili Porcie w imieniu rządu włoskiego o wiele korzystniejsze koncesye niż dotychczasowe.

Porta odpowiedziała, że obecnie mogłaby zgodzić się tylko na pokój, któregoby nie potrzebowała okupywać koncesyami administracyjnemi.

Marya Brytan Kozłowska przed sądem.

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Maryi Brytan Kozłowskiej, oskarżonej o skrytobójcze morderstwo, dokonane na osobie Romana Wiesiołowskiego, urzędnika Banku krajowego. Rozprawie przewodniczy r. Lewicki, jako wotanci zasiadają r. Kwiatkowski i dr. Zgóralski, oskarża prokurator Socha, broni r. Solański, jako zastępca prawny rodziny Wiesiołowskiego staje dr. Pieracki.

Na ławach rzeczoznawców zasiedli lekarze psychiatrzy: prof. dr. Sieradzki i dr. Lachowicz i lekarze dr. Obtułowicz i dr. Zgórski, poza tem rusznikarze pp. Molnar i Jankowski.

Akt oskarżenia

przedstawia sprawę w następujący sposób:

Marya Brytan już od 16 roku życia prowadziła się nieodpowiednio w Krakowie i w Tarnowie, gdzie była notowana jako prostytutka. W r. 1907 poślubiła obywatela ziemskiego, Jana Kozłowskiego, którego poznała jako kasyerka.

Pożycie tak niedobranej pary szybko jednak się nadwerężyło. Rozwiedli się więc, — a mąż tytułem dobrowolnie umówionych alimentacyi płacił jej 200 K miesięcznie.

W okresie, gdy poznała Kozłowskiego, utrzymywała stosunek z Romanem Wiesiołowskim, człowiekiem młodym. W roku 1910 już jako rozwódka bawiła z nim Kozłowska jakiś czas w Berlinie i Paryżu, dokąd on wyjechał w celu dalszych studyów w zakresie bankowości. W październiku 1910 r. Wiesiołowski z krakowskiej filii Banku krajowego przeniesiony został do tejże instytucyi do Lwowa. Kozłowska także przybyła do Lwowa i zamieszkała w pobliżu swego kochanka przy ul. Głębokiej. Wiesiołowski bowiem mieszkał wraz ze swą matką, do której nadzwyczajnie był przywiązany... Do Lwowa przybył wkrótce i rozwiedziony mąż jej, z którym zamieszkała stale, nie zrywając bynajmniej stosunku z Wiesiołowskim.

Mało tego... W lutym b. r. wyjechała do Drohobycza, angażując się jako „szansonistka“ do jednego z tinglów. Tu zawierała znajomości z rozmaitymi bogatymi ludźmi, przeważnie nafciarzami, naciągając ich na wsze strony. Jeden nawet w ciągu 2 miesięcy stracił na nią około 12 tysięcy koron.

Takie postępowanie Kozłowskiej wywołało zdaje się reakcyę w uczuciach zakochanego Wiesiołowskiego. A czyniąc zadość bolejącej nad tym stosunkiem matce, pragnął zerwać z Kozłowską na zawsze, — tem więcej, iż w tym czasie poznał p-nę Helenę Strzyżowską, której z całą szczerością wyjawił swój dotychczasowy stosunek z Kozłowską. Ponieważ jednak znał jej gwałtowny charakter, postanowił to zerwanie przeprowadzić powoli i stopniowo.

Wykonując to postanowienie bywał dalej w domu obwinionej, chociaż starał się wizyty swe u niej jak najbardziej ograniczać.

Kozłowska była bardzo zła na niego z powodu widocznego unikania jej i robiła ciągłe sceny i awantury... Wyczekiwała na niego przed bankiem, śledziła każdy jego krok...

Wiesiołowski wreszcie oświadczył pewnego dnia, że się zaręczył. Kozłowska wiadomość tę przyjęła z oburzeniem i zagroziła, że do małżeństwa nie dopuści, że zrobi skandal jemu i jego narzeczonej, że go skompromituje, że doprowadzi do wyrzucenia go z banku, jeżeli on z nią zerwie! Groziła nawet, że go zastrzeli i wyrażała się wówczas słowami: „ja ciebie nie będę miała, ale matka i „tamta“ także ciebie mieć nie będą“. Pogróżek tych istotnie bał się Wiesiołowski, gdyż znał gwałtowność Kozłowskiej.

O pogróżkach tych Wiesiołowski mówił szeregowi osób, dodając, iż zwraca baczną uwagę na każdy jej ruch i gest, gdy jest w jej towarzystwie. Bał się ciągle z jej strony zamachu, gdyż już 20 maja br. chciała go Kozłowska zastrzelić i z trudnością udało mu się wyrwać z jej rąk rewolwer. Wiesiołowski starał się w tym czasie o pieniądze. by móc wysłać Kozłowską do Franzensbadu, a sam się tymczasem ożenić.

Ponieważ położenie i sytuacya Wiesiołowskiego stawały się coraz krytyczniejsze i drażliwsze, postanowił on zaprosić Kozłowską do domu swej matki, aby ta mogła wpłynąć na Kozłowską.

Zabiegi te zrealizowały się o tyle, że Kozłowska przybyła do matki Wiesiołowskiego.

Tu p. Wiesiołowska padła przed nią na kolana i zaklinała, by zerwała z synem. Kozłowska jednak przyjęła zaklęcia te z cynizmem i oburzona opuściła mieszkanie Wiesiołowskiego.

Po jakich 10 minutach przyszła służąca z wezwaniem, by Wiesiołowski natychmiast przyszedł do Kozłowskiej, co też ten uczynił, poczem po godzinie wrócił. O godz. 4½ po południu udał się powtórnie do obwinionej na jej wezwanie, by zapewne dalej nakłaniać ją do uwolnienia go od siebie... Nie przeczuwał jednak, że w jej mieszkaniu w sposób okrutny i skryty zostanie pozbawiony życia.

Groźby stały się faktem. Po upływie kilku minut padły

trzy strzały rewolwerowe,

a po chwili odezwał się głos Kozłowskiej: „Jezus Marya“, a następnie jej jęczenie. Sąsiadka Marya Zając, dostawszy się do mieszkania Kozłowskiej, ujrzała ją skrwawioną, a Wiesiołowskiego leżącego na chodniku. Leżał on zlany wodą i nieprzytomny z otwartemi oczyma. Wezwany lekarz pogotowia dr. Czyżowski stwierdził u Wiesiołowskiego dwie rany postrzałowe na głowie. Gdy gotował się do założenia prowizorycznego opatrunku Wiesiołowskiemu, Kozłowska zwróciła się do niego ze słowami: „proszę mnie opatrzyć!“ Dr. C. nałożył jednak opatrunek Wiesiołowskiemu, a następnie Kozłowskiej, u której skonstatował dwa zranienia: jedno na wierzchu lewej ręki, drugie pod lewą sutką.

Do strzałów użyty był rewolwer męża Kozłowskiej... Kozłowska w śledztwie tłómaczyła się krótko i wężowato, jak powiadają: „nic nie wiem“... Lekarze znawcy zasadniczo nie wykluczają samobójstwa Wiesiołowskiego, jako też nie wykluczają i strzelania do siebie samej przez Kozłowską...

Może rozprawa dostarczy więcej światła, więcej pozytywnego materyału dla uzasadnienia oskarżenia w kierunku skrytobójczego morderstwa, za które odpowiada Kozłowska.

Dziś przed trybunałem przysięgłych rozgrywa się więc ostatni akt tego smutnego dramatu.

Początek rozprawy.

Już o godz. 8 m. 30 zaczęły się zapełniać publicznością korytarze sądu... Płeć piękna stanowi wielką przewagę... Punktualnie o godz. 9. przewodniczący r. Lewicki przystąpił do sprawdzenia listy sędziów przysięgłych, ich losowania, wreszcie zaprzysiężenia.

Wchodzi oskarżona, krokiem chwiejnym, niezdecydowanym... Wysoka, szczupła postać, w czarnym kostyumie i czarnym, koronkowym szalu... to Kozłowska...

Twarz trupio blada, oczy zaognione, świadczą, iż w płaczu i trwodze przebyła noc ostatnią. Na zapytania w sprawie generaliów odpowiada cicho, lecz roztropnie i z powagą. Wreszcie przewodniczący każe przywołać świadków... Kozłowska wybucha spazmatycznym płaczem, z piersi jej wyrywa się okrzyk: *„O Jezu! Tam jest matka jego!*

Istotnie na sali wówczas ukazała się matka zabitego Wiesiołowskiego w towarzystwie dwóch córek.

Do Kozłowskiej podbiegają lekarze i obrońca dr. Solański i uspokajają ją... Chwila ciszy i spokoju — wotant dr. Zgóralski odczytuje akt oskarżenia. Donośny głos czytającego przerywa od czasu do czasu wybuch płaczu Kozłowskiej. Dzieje się to zawsze wtedy, gdy akt wspomina o Wiesiołowskim, jego stosunku do matki, narzeczonej i do niej...

Przewodniczący po odczytaniu aktu oskarżenia, streszczając zarzut zawarty w akcie oskarżenia, zapytuje obwinioną: „Czy poczuwa się pani do winy?“

Osk.: „Nie! ja nie strzelałam“.

Zeznania oskarżonej.

Następnie opowiada oskarżona przebieg swego życia i historyę pożycia swego z mężem, z którym żyła zawsze dobrze. Po rozejściu się z mężem, mieszkała oskarżona w Krakowie. Wiesiołowskiego poznała w Krakowie, jeszcze przed jej ślubem. Towarzyskie początkowo stosunki, zacieśniły się następnie. Mąż oskarżonej nie wiedział o tem. Historya stosunku z Wiesiołowskim, opowiadana przez obwinioną, nie zawiera żadnych wybitniejszych momentów.

Przewodniczący zapytuje: „Kto pokrywał koszta niezbędne w pewnych wypadkach podczas stosunku pani z Wiesiołowskim? On, czy pani? Czy dostawała pani od Wiesiołowskiego jakie cenniejsze podarunki lub jakie pieniądze?“

Osk.: Pokrywaliśmy wydatki osobiste sami za siebie. Prócz drobnych prezentów, jak perfumy i kwiaty nie otrzymywała oskarżona od Wiesiołowskiego żadnych innych. Raz Wiesiołowski, jeszcze w Krakowie, pożyczył od oskarżonej 2.000 K, ale później oddał jej.

W tym czasie był Wiesiołowski jakiś zdenerwowany, czasem i zły. Raz nawet powiedział do oskarżonej:

„To się fatalnie skończy, palnę tobie w łeb i sobie“. O swem przyszłem małżeństwie z panną Heleną S., mówił Wiesiołowski z niechęcią i powiedział, że gdyby się ożenił nawet, to zrobi to jedynie dla matki, z Kozłowską jednak i tak nigdy nie zerwie. Na pytania przewodniczącego opowiada oskarżona szczegółowo przebieg ostatnich dni przed katastrofą. Przebieg spotkania się z matką ś. p. Wiesiołowskiego, opowiada okarżona, podobnie, jak akt oskarżenia. Pod koniec rozmowy z matką użyła oskarżona słów: „Dobrze, ja nie będę miała Romana, ale i panna S. także“, ale, co miały te słowa znaczyć, z tego nie zdaje sobie sprawy. Powiedziała je w zdenerwowaniu

Katastrofa.

Przystępując do opisu katastrofy, zaczyna oskarżona znowu płakać. Dnia krytycznego popołudniu przyszedł p. Wiesiołowski bardzo zdenerwowany i skarżył się, że będzie musiał się ożenić, bo rodzina go ciągle męczy. Powiedział wtedy, że będzie musiał chyba odebrać sobie życie. Na to oskarżona rozpłakała się i powiedziała, że ona sobie odbierze życie i usunie się jemu z drogi. Podeszła wtedy do stołu, na którym leżał rewolwer, ale Wiesiołowski, który siedział bliżej, chwycił rewolwer i strzelił do niej. Wtedy, traciła świadomość tego, co się działo. Po przyjściu do świadomości, zobaczyła Wiesiołowskiego siedzącego na kanapie z pochyloną głową. Położyła go na chodniku i poczęła go polewać wodą, wołając o ratunek. Za chwilę przez sąsiednie mieszkanie przyszła do pokoju p. Zającowa i wspólnie ratowały zmarłego.

Przewodniczący w szeregu pytań stara się wyjaśnić co powodowało Wiesiołowskim, by pozbawiał się życia.

Oskarżona naprowadza myśl, iż Wiesiołowski w ostatnich czasach był bardzo zdenerwowany, pozatem oświadcza kategorycznie: „nie wiem, nie zdaję sobie sprawy“.

Przewodniczący odczytuje jeden z listów Wiesiołowskiego, w którym tenże wyraża obawę, iż stosunek jego z Kozłowską może zakończyć się tak tragicznie jak Borowskiej i Lewickiego.

Wogóle na szereg pytań przewodniczącego postawionych w kierunku zarzuconej oskarżonej zbrodni, ta odpowiada przecząco, pozytywnie twierdząc, iż Wiesiołowski strzelał najpierw do niej a następnie do siebie w celu samobójczym.

Po tych pytaniach przewodniczący zarządził 10-cio minutową przerwę.

Po przerwie przesłuchiwano matkę zabitego, Jadwigę Wiesiołowską. Rozprawa trwa dalej.

Przesilenie gabinetowe.

Rekonstrukcya, czy dymisya? — Kandydaci na ministrów.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 30. października.

Wczoraj o godzinie 10. rano był baron Gautsch na posłuchaniu u cesarza i złożył sprawę z obecnego położenia politycznego. Audyencya trwała godzinę, brak jednak o niej wszelkich autentycznych wiadomości. Powszechnie panuje tu przekonanie, że br. Gautsch otrzymał na niej przyzwolenie na rekonstrukcyę gabinetu. Dziś jeszcze rada gabinetowa poweźmie decydującą uchwałę co do propozycyi br. Gautscha.

„Morgen“ donosi, że należy spodziewać się rekonstrukcyi całego gabinetu, podczas gdy „Sonn- u. Montags Ztg.“ twierdzi, że nie ma przyczyny do dymisyi, gdyż br. Gautsch cieszy się i nadal zaufaniem cesarza. Obecne przesilenie zostanie załatwione powołaniem dwóch czeskich urzędników do gabinetu.

W razie dymisyi mieliby z gabinetu obecnego wystąpić: kierownik ministerstwa robót publicznych Marek, min. rolnictwa Widmann, kierownicy ministerstwa handlu i kolei Mattaja i Röll, oraz min. spraw wewn. Wickenburg.

Uzupełnienie gabinetu pomyślano na tej podstawie, że do gabinetu wstąpią dwaj urzędnicy czescy, jako mężowie zaufania Czechów, a inne resorty prawdopodobnie dostaną się w ręce szefów sekcyjnych. Wymieniają przytem nazwiska bar. Forstera (koleje) bar. Fries-Skene (handel).

Portfel ministerstwa spraw wewnętrznych otrzymać ma jeden z obecnych namiestników, a Polacy chwilowo nie reflektują na żaden resort, przeto minister Zaleski pozostanie nadal w swym urzędzie.

Jedna z korespondencyi politycznych donosi, że w kołach politycznych liczą się na pewno z tem, że „Wiener Zeitung“ już w czwartek ogłosi nową listę ministrów.

Przytem można przyjąć za rzecz pewną, że w przyszłym gabinecie z obecnych ministrów pozostaną prócz prezydenta ministrów, minister sprawiedliwości Hochenburger, minister oświaty Stürghk, jako minister spraw wewnętrznych i minister Georgi. Na wypadek, gdyby obecny minister dla Galicyi dr. Zaleski miał objąć ministerstwo kolei (jak wiadomo minister Zaleski sam zdementował, jakoby miał objąć to ministerstwo. *Red.*), zostałby ministrem dla Galicyi dr. Ludomił German.

Sądzą jednakowoż w kołach polskich, że chwilowo nie nastąpi żadna zmiana co do ministrów polskich w gabinecie. Jako przyszłego ministra oświaty wymieniają prof. uniwersytetu dra Wiesera, a jako ministra robót publicznych sekretarza praskiej Izby handlowej Chotoweca. W kołach czeskich twierdzą, że ewentualnie kandydatem czeskim na ministra robót publicznych będzie prof. Gruber.

Z DNIA.

Krytyka literacka w kalendarzu.

Do wszystkiego trzeba mieć talent. Do napisania rozbioru naukowej książki i... do zredagowania kalendarza. Uwagę tę nasunął mi illustrowany almanach artystyczno-literacki, którego celem jest w formie kalendarza zamknąć postacie literackiego, muzycznego i teatralnego Lwowa.

Zastrzegam się góry, że dotknę tylko działu teatralnego. Autor tego działu nietylko podaje życiorysy rozmaitych osobistości teatralnych z wyczerpującymi szczegółami, nie wiadomo kogo obchodzącymi, (pradziad dyrektora teatru ożenił się z hr. Dobrowską, dziad z hr. Kłodzianowską, dyrektor służył w 10-tym pułku artyleryi — to najważniejsze — i został rezerwowym oficerem, artysta Fr. odbył służbę wojskową w Sebastopolu), ale puszcza się na tory śliskie i niebezpieczne, bo na tory krytyki. Krytyka ta, jak zobaczycie z niektórych wyjątków, jest częścią opisowa, częścią krytyczna we właściwem tego słowa znaczeniu. Pokażę wam kilka takich kwiatków myślowo-stylistycznych, kilka „złotych myśli“ kalendarzowego krytyka wam powtórzę.

Oto na przykład:

„P. A. dawał przed kilku laty postaci podobne do mgławic o fosforycznym blasku — obecne jego kreacye — to światy drgające wszystkiemi barwami w niebios aksamicie“. Rozumiecie? Bo ja nie.

„Pani B. jest niezwykle szczodrze obdarzona przez naturę: piękna blondynka o ślicznych, choć zimnych, w owczą oprawę ujętych oczach, zęby, jak perły; usta jak płatki wonnej róży; małe, zgrabnie modelowane uszy i t. d. itd.“ Dlaczego szanowny krytyk nie opowiada nam nic o... figurze śpiewaczki, dlaczego nie dowiadujemy się ile ma w pasie a ile w piersiach? Ale chodźmy dalej. „W grze aktorskiej p. F. wszedł na drogę subjektywno-objektywną po której dąży ad Parnasum“.

Dlaczego nie napisano o p. F., że jest czarno-biały lub wysoko-nizki; czy autor jego życiorysu przypuszcza, że almanach będą czytać tylko realiści, którzy niezbyt dokładnie się oryentują w pojęciach subjektywno-objektywnych. Ale chodźmy jeszcze dalej. „Smukła postawa p. R. oraz twarz wyrazista o końskim profilu, dają mu prawo do miana pięknego mężczyzny. Obecnie grywa repertuar charakterystyczno-amantowski, lecz szlachetnego głosu aksamitny ton w ostatnich latach, jak spiżowy dzwon, zaczyna brzmieć i toruje artyście drogę w nową dziedzinę sztuki dramatycznej... w świat tragizmu“. A co, ładnie powiedziane.

Zapomnijmy o innych uwagach krytycznych, zapomnijmy o tem, że p. H., artysta

Dr. EDWARD GOLDSCHEIDER.

ROZLEGŁA KRAINA,

(„DAS WEITE LAND“, TRAGIKOMEDYA ARTURA SCHNITZLERA, GRANA PO RAZ PIERWSZY 14. b. m. W WIEDEŃSKIM BURGTEATRZE).

(Dokończenie).

Ostatecznie: ten wiedeński poeta zaczyna już nawet krzywdzić sam Wiedeń. Minęły już czasy Hofreiterów i wiecznych „nieporządków serca“ („Herzensschlampereien“) — mają i tu ludzie inne troski...

Tragikomedyą nazwał poeta to dzieło. Nie bez racyi: u wrót i u wyjścia stoi śmierć (samobójstwo i skon w pojedynku), a w pośrodku — miłostki i ploteczki, i tennis, i wycieczka w góry, i scena miłosna nad przepaścią. I nie brak nawet opisu zajścia, które poniekąd trąci operetką: oto mąż rozkoszujący się w ogrodzie czarem nocy letniej przypatruje się eskapadom amanta swej niewiernej małżonki.

Pan Hofreiter widział, jak dwudziestoletni gagatek przez okno umykał z sypialni pani Hofreiterowej... Słowem: miłostka górą, a przed nią i po niej — śmierć. Akcya zaczyna się z chwilą, gdy właśnie złożono do grobu sławnego muzyka Korsakowa, który sam się uśmiercił, zrozumiawszy, że miłość jego dla pani Geni Hofreiterowej jest beznadziejna. Pan Hofreiter, jako że sam nie wiele się troszczy o dochowanie wierności małżeńskiej, nigdy dotychczas nie namyślał się nad tem, czy też przypadkiem jego żona... Ale tym razem zagrało w jego sercu coś w rodzaju żalu czy zazdrości. Więc tak długo dręczy siebie i żonę, aż nareszcie dowiaduje się z ust Geni, że Korsakow dlatego się zastrzelił, bo miłość jego była beznadziejną, chociaż — nie całkiem pozbawiona wzajemności. *Incipit tragoedia!* Fakt, że Genia nie naruszyła ślubu wierności, że nie uczyniła tego mimo swych uczuć dla Korsakowa i mimo aż nadto dokładnych wiadomości o trybie życia swego męża — wydaje się Hofreiterowi tak niepojętym, tak strasznym (równocześnie może dla niego tak upokarzającym), że zamiast wrócić do Gieni, ostatecznie się od niej odsuwa... Ucieka w góry z młodą dziewczynką, o której względy już od dawna się ubiegał, aby zdala od swej żony, która stała mu się „obcą“, odpocząć i prześnić krótki sen młodości i miłości. I tym razem stary *viveur* postawił na swojem, bo panna Erna Wahl — właśnie owa dziewczynka, z którą umówił *rendez-vous* w jednym sławnym hotelu alpejskim — posiada odwagę wysnuwania ostatecznych konsekwencyi z swych uczuć. Więc cały epizod byłby mu właściwie wyszedł na dobre, gdyby nie to, że wróciwszy do domu, widzi na własne oczy, jak kochanek jego żony wyskakuje z okna sypialni państwa Hofreiterów. Genia bowiem do reszty zbita z tropu dziwnem zachowaniem swego męża w czasie jego nieobecności nawiązała stosunek z młodym oficerem marynarki, który za kilka dni ma wyjechać. A uczyniła to i zdecydowała się do złożenia najwyższego miłości dowodu, chociaż — mogła bezwątpienia postąpić inaczej, bo jej rzekoma miłość była może raczej tylko rodzajem wdzięczności osamotnionej kobiety lub bezwiednym eksperymentem odzyskania miłości męża... Ale mniejsza o to. Ważniejszą jest rzeczą, że i tym razem Hofreiter reaguje w sposób pozornie całkiem nienormalny. Przedtem czuł żal do swej żony z powodu jej wierności, teraz mimo, że nic mu już na tej wierności nie zależy, wyzywa biednego oficerka na pojedynek i kładzie go trupem. Dusza ludzka — to „rozległa kraina...“

Niema zagadek, niema niejasności w psychologicznem przeprowadzeniu problemów postawionych w tem dziele. Poeta z czystem sumieniem po ostatniem słowie kończącem akcyę mógłby powtórzyć właściwy „morał“ i dodać doń formułkę: *„quod erat demonstrandum“*. A ów morał? Wypowiada go przygodnie właściciel owego alpejskiego hotelu, w którym Hofreiter z panną Erną pozują prawdziwą miłość na łonie przyrody celem wypoczęcia po wielkomiejskich miłostkach. Właściciel hotelu p. Aigner zainterpelowany przez Hofreitera, czemu właściwie oszukiwał swoją żonę, skoro ją kochał, odpowiada: „Pan mnie o to pyta? Czyż jeszcze nigdy nie zastanowiłeś się pan nad tem, jak skomplikowanemi istotami są ludzie? Tak wiele uczuć równocześnie się mieści w naszej duszy —! Miłość i kłamstwo, wierność i niewierność... Ubóstwianie jednej i pożądanie drugiej niewiasty. Próbujemy nieraz dojść do ładu, ale ten ład to coś sztucznego... Naturalnym jest... tylko chaos. Dusza ludzka — to rozległa kraina...“

Także sztuka dramatyczna jest rozległą krainą. I trudno dojść w niej do ładu, trudno nawet takim sztukmistrzom — proszę nie łączyć z tym wyrazem żadnego ubliżającego poecie pojęcia! — jak Schnitzler. Jest dramat, jest wprost misterna praca psychologiczna, są ludzie z krwi, z kości i nerwów, jest nawet morał — a jednak ani sposób oprzeć się wrażeniu, że cały ten ogromny wysiłek właściwie poszedł na marne. Dość już tych „nieporządków serca“ — pani Adela ma racyę: jest przecież także co innego na świecie...

Wiedeń, w październiku.

ponury, grający przeważnie „S c h w a r z c h a r a k t e r y“, awansuje w almanachu na klasycznego amanta, zapomnijmy, bo musiałbym prawie cały zacytować kalendarz, a redaktor gotówby posądzić mnie o reklamę.

Do wszystkiego trzeba mieć talent, kalendarzowy krytyku!

BOL. FR.

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy zagraniczne.

Nowa konwencya Rosyi z Japonią.

Pomiędzy Rosyą i Japonią stanął traktat o wzajemnem wydawaniu przestępców, podpisany w Tokio d. 1 czerwca rb., a obwieszczony świeżo w nr. 178 „Zbioru praw“ pod pozycyą 1667. W myśl traktatu oba rządy mają sobie wzajem wydawać takich przestępców, którym grozi kara powyżej roku więzienia, z wyłączeniem atoli przestępców politycznych; z tych bowiem ulegają ekstradycyi jedynie oskarżeni o zamach na osobę lub cześć monarchów i członków ich rodzin.

Wydanie nie nastąpi, jeżeli przestępca za dany czyn przestępny poniósł już karę w jednem państwie. Władze rosyjskie lub japońskie, żądające wydania przestępcy, winny załączyć z tłomaczeniami na język angielski lub francuski dokumenty sądowe, świadczące o pociągnięciu danej osoby do odpowiedzialności sądowej, lub zapadłem jej skazaniu.

W specyalnym dodatku do powyższej umowy zastrzeżono, że przez wyraz terytoryum państwa należy rozumieć zarówno kraje, pozostające pod bezpośrednim zwierzchnictwem danego państwa, jak i dzielnice, będące w wyłącznym jego zarządzie (np. Korea lub półwysep Kwantuński).

Sprawy urzędnicze.

Wiec manifestacyjny urzędników.

Oporne stanowisko rządu wobec żądań urzędników zapobieżenia nędzy urzędniczej i chęć przewleczenia reformy stosunków służbowych urzędników (pragmatyka żądana stale od r. 1868)— wywołało odruch w tej warstwie społeczeństwa we formie licznych wieców, które wczoraj odbyły się w całej Galicyi. Krewkie słowa ostatniej mowy premiera — dolały oliwy do ognia.

Wczorajszy wiec urzędników m. Lwowa obradował w ratuszowej sali przy udziale kilkuset osób ze stanu urzędniczego. Z posłów jawili się prof. Głąbiński i poseł Śliwiński. Wiceprezydent Izby dr. G e r m a n nadesłał usprawiedliwiający telegram: „Sprawy urzędowe nie pozwalają mi przybyć. Śledzę pilnie życzenia funkcyonaryuszy państwowych i staram się ich bronić w ciałach parlamentarnych. Zapadłe uchwały będę miał na uwadze“. Również poseł S t e s ł o w i c z usprawiedliwił telegraficznie niemożność przybycia.

Wiec zagaił prezes Związku Tow. urzędniczych prof. C h l a m t a c z, podnosząc, że wiązanie kwestyi pragmatyki służbowej z reformą administracyi grozi przewleczeniem tej żywotnej sprawy, skromne zaś podwyższenie dodatku aktywalnego stać się może powodem odłożenia sprawy awansu czasowego. Urzędnicy są dziś często współczynnikiem społecznej produkcyi — przeto opinia przyzna nam, że za cenę kilkunastu koron nie możemy się wyrzec załatwienia całej naszej kwestyi (oklaski). Chcemy być jeszcze cierpliwymi. Ale jak armia do spełnienia swoich funkcyi potrzebuje dobrej broni — tak my do spełniania naszych obowiązków dla dobra społeczeństwa — musimy być wolni od walki z niedostatkiem, który najcierpliwszych pozbawia równowagi (oklaski)

Następnie przemawiał referent prof. J a n e l l i. Projekt rządu zupełnie nie zadowalnia urzędników. Ze stanowiska obywatelskiego nie możemy go przyjąć, bo nie jest nawet paliatywem dla warstwy, która nie może regulować swych dochodów w stosunku do rosnących potrzeb i drożyzny — a ogół społeczeństwa mając przed oczyma ogólną sumę wydatku (33 miliony) — nie zechce tak łatwo za jakiś czas przyjąć nowego wydatku na awans czasowy.

Iunctim między przedłożeniem rządowem a podatkami stawia nadto nas *in odore invidiae*. Akcya nasza nie ma cech stanowych — ona się łączy z ogólną akcyą społeczną przeciw drożyźnie, a przez gruntowne załatwienie kwestyi naszej, chcemy odjąć społeczeństwu ciężaru. Chcemy pracować nie po angielsku, ale po obywatelsku (oklaski). Dalej omawia mowca upośledzenie Galicyi wobec innych krajów, jak kwestya suplentów, o których przedłożenie milczy.

W dyskusyi przemawiał p. W i e r z b i c k i, który radził przyjąć na razie i ten dar rządu, gdyż nędza nie pozwala długo czekać.

P. K o s t r z e w s k i, sprzeciwiając się opinii p. Wierzbickiego, wyliczył skutki, które podwyżka dodatku aktyw. przyniesie: Zagwożdżenie awansu, gdyż starsi nie zechcą się pensyonować tak rychło, zwiększenie opłat na emerytalny fundusz, podwyższenie podatku osobisto-dochodowego i t. p. Wkońcu żąda mowca, by urzędników cywilnych traktowano bodaj tak, jak urzędników wojskowych.

P. Z a w o j s k i zwalczał zarzut, że awans czasowy rozluźnia dyscyplinę i wyjaśnił istotę biernego oporu, który polega nie na ociąganiu się od pracy — ale na skrupulatnem wykonywaniu instrukcyi — co, by wymagało potrojenia personalu poczt itp.

P. dr. S t r u s i ń s k i zajął również nieprzychylne wobec projektu stanowisko — wzywając do samopomocy, szczególnie w sprawie mieszkaniowej.

Poseł prof. G ł ą b i ń s k i cieszył się obywatelskiem stanowiskiem urzędników. Jakkolwiek skarb rzeczywiście nie ma pieniędzy na spełnicnie wszystkich postulatów — to jednak nie powinno to wstrzymać urzędników od formułowania swoich żądań. Przyjęcie rezolucyi proponowanej przez referenta, nie przeszkadza uchwaleniu przez parlament podwyżki dodatku. W końcu zapewnia o swej życzliwości.

Zamykając wiec, poddał prof. Chlamtacz poniższą rezolucyę pod głosowanie, którą jednomyślnie wśród grzmotu oklasków przyjęto:

Obradujący dnia 29. października 1911 we Lwowie wiec urzędników państwowych wszystkich kategoryi uchwala, co następuje:

a) wniesiony przez Rząd projekt podwyższenia dodatku aktywalnego nie uwzględniający dzisiejszej zastraszającej drożyzny, nie zdoła wcale wpłynąć na poprawę rozpaczliwego położenia urzędników i nauczycieli;

b) wiec domaga się natychmiastowego wprowadzenia pragmatyki służbowej i awansu czasowego z mocą obowiązującą od 1. stycznia 1911 przy uwzględnieniu ogólnej ilości lat służby;

c) uregulowania dodatków aktywalnych przez ustalenie tychże w poszczególnych miejscowościach w wysokości 60 do 100 proc. każdorazowego łącznego wiedeńskiego kwaterowego dla wojskowych;

d) aż do czasu usunięcia ogólnej bezprzykładnej a rujnującej stan urzędniczy drożyzny — przez zarządzenia rządowe — domaga się wiec udzielenia najmniej 20%-owego dodatku drożyźnianego od łącznej sumy poborów służbowych;

e) wiec domaga się, by rząd akcyą polepszenia bytu urzędników objął także suplentów szkół średnich;

f) wiec solidaryzuje się z uchwałami powziętemi na wiecu urzędników wiedeńskich w dniu 11. października 1911.

Nowe rozporządzenie o państwowych sługach pomocniczych.

Słudzy pomocniczy — to najbardziej upośledzona kategorya funkcyonaryuszy państwa. Płaca od 2 K do 3·60 K dziennie, brak wszelkiego zabezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy ich samych, jakoteż ich rodzin — możliwość wypowiedzenia pracy bez żadnej winy ze strony funkcyonaryusza — jedno *bene*—to... kasa chorych. Stosunek tej służby do państwa opierał się na rozporządzeniu ministerstwa z r. 1902.

Dopiero tego roku 27 września wydało całe ministerstwo nowe rozporządzenie, które dopiero tego miesiąca przed paru dniami ogłoszono drukiem w niemieckim dzienniku ustaw państwa nr. 193.

Nowe rozporządzenie nie podwyższa poborów służby pomocniczej (czyli prowizorycznej), jeno reguluje nieco korzystniej stosunek służbowy. I tak zamiast dawnego daru z łaski (w wysokości 360 K do 600 K), będą pobierać słudzy pom. zaopatrzenie, prawnie się im należące, po 10 latach służby, w wysokości 40 prct płacy. Za każdy dalszy rok służby ponad 10 lat należeć się będzie wyższa o 2 prct emerytura — tak, że po 40 latach osiągnie sługa pomocniczy datek zaopatrzeniowy w wysokości c a ł y c h o s t a t n i c h s w o i c h p o b o r ó w.

Kwota, służąca za podstawę do wymiaru zaopatrzenia, wynosi 900 K, 950 K i 1000 K. Jeśli pobory sługi nie odpowiadają ściśle temu schematowi — to należy mu się wymiar zaopatrzeuia od kwoty bezpośrednio wyższej od jego rocznej pensyi. Czy należy słudze wliczyć do lat służby czas, przepędzony w wojsku i t. p., o tem rozstrzygać będzie władza centralna i ministerstwo finansów. Pensya wdowy po słudze pom. wynosiła 300 K. Nowe rozporządzenie oznacza je na 300 K, jeśli mąż służył mniej, niż 20 lat, a na 400 K, jeśli służył ponad 20 lat.

Zaopatrzenie sierot pozostaje w tej samej wysokości (75 K, 150 i 300 K), atoli zaopatrzenie sierocie przyznano do 16 roku życia, t. j. o 2 lata dłużej, niż w starem rozporządzeniu. Prawo wypowiedzenia służby pozostaje nadal, jeno w zmodyfikowanej formie. Do 5 lat wypowiedzenie wynosi 14 dni, od 5—10 lat służby 4 tygodnie, a ponad 10 lat 6 tygodni.

Nadto przyznaje tegoroczne rozporządzenie prawo do pół płacy w czasie ćwiczeń wojskowych i do pełnej płacy na przeciąg 3 miesięcy w razie niepełnienia obowiązków z powodu zakaźnej choroby w rodzinie sługi.

Najsłabszym punktem rozporządzenia jest brak regulacyi kwestyi urlopu, który dotąd wynosił zaledwo 3 dni z pozostawieniem poborów.

Spodziewać się należy, że reforma położenia pom. sług państwowych na tem się nie skończy.

Poświęcenie gmachu Tow. Szkoły handlowej.

Od szeregu lat grono działaczy społecznych, rozumiejąc podstawy odrodzenia naszego kraju, czyniło liczne zabiegi, by stworzyć jeszcze jedno ognisko kultury, któreby produkowało w dziedzinie dotychczas zaniedbanej, mianowicie w handlu, dzielnych obywateli kraju. Akcya ta początkowo była dość trudna, natrafiała bowiem na skalisty grunt obojętności naszego społeczeństwa... Trzeba było iść przebojem... Wytrawni szermierze, znakomici strategicy społeczni, przełamali szyki indyferentnej części społeczeństwa i wskazali nową drogę kultury i odrodzenia naszego kraju.

Dotychczas bowiem produkowaliśmy inteligencyę przeważnie dla biurokratyzmu, lekce-

ważąc zawody praktyczne, do których bezsprzecznie należy handel i przemysł. W ciągu długiego szeregu lat odczuwaliśmy brak zdolnych i inteligentnych pracowników handlowych, dziś jednak dzięki staraniom grona tych wybitnych działaczy, z posłem Adamem na czele, kraj nasz pozyskał nową instytucyę, której miano: „Tow. Szkoły handlowej“.

Towarzystwo to w ciągu kilku lat swej intenzywnej a bezinteresownej pracy, stworzyło szereg różnorodnych kursów, na których kształciło się grono młodzieży płci obojga w zawodzie handlowym.

Pracę jednak tę paraliżowały trudności finansowe, a w szczególności brak „własnego dachu nad głową“.

Obecnie jednak i te „lody“, dzięki wytrwałości i energii Zarządu, zostały przełamane — Tow. nabyło na własność, realność należącą do „Gwiazdy“ i tam pomieściło swe „warsztaty pracy“.

Wczoraj właśnie gmach ten tradycyjnym zwyczajem przyjął chrzest z rąk arcyb. ks. Bilczewskiego, który nie omieszkał w czasie tej uroczystej chwili poświęcić kilka ciepłych, serdecznych a wzniosłych słów samej instytucyi i jej „patronom“.

Doniosłość tej chwili akcentował jeszcze szereg przemówień, jak posła Adama, jako prezesa Zarządu „Tow. szkoły handl.“, dyr. Zagajewskiego, posła Jahla imieniem Wydziału kraj., r. Pawłowskiego imieniem Rady szk. kraj., dr. Mańkowskiego imieniem Tow. naucz. szkół wyższych, prezydenta Neumana imieniem miasta, r. Wixla im. Izby handl.-przem. i p. Halskiego im. Tow. kupców i młodzieży handl. Wszyscy mowcy imieniem reprezentowanych przez siebie instytucyi zapewniali zarząd, iż w miarę sił i możności popierać go będą nie tylko moralnie, ale i materyalnie.

Aktowi temu towarzyszyła licznie zgromadzona publiczność i młodzież kształcąca się w tej instytucyi. Po odczytaniu szeregu telegramów z życzeniami, poseł Adam serdecznie podziękował obecnym za przybycie, poczem dr. Alfred Kul wygłosił referat o doniosłości i znaczeniu handlu w odrodzeniu kraju i wywalczeniu politycznej niezawisłości.

Na tem uroczystość zakończono. Niechże wolno będzie i nam w tej doniosłej dla tego nowego ogniska ojczystej kultury chwili, złożyć na tem miejscu życzenia „Szczęść Boże“ w tej zbożnej dla kraju naszego pracy.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś, poniedziałek (30. paźdz.): Rzym.-kat. Alfonsa k. Gr.-kat. Ozyi i A.

Wschód słońca o godz. 6·11 rano, zachód o godz. 4·06 popołudniu.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W poniedziałek, po raz 3-ci: „To samo“, dramat w 3 aktach Leopolda Staffa.

We wtorek, po raz 1-szy (nowość): „Cnotliwa Zuzanna“. operetka w 3 aktach Jana Gilberta; przekład polski Ludwika Sliwińskiego; z Heleną Miłowską w roli tytułowej. — Abonament nr. 8.

We środę, o godz. wpół do 4-tej po poł.: „Farbiarze“, komedya w 1 akcie Adolfa Walewskiego i „Fircyk w zalotach“, komedya w 3 aktach Fr. Zabłockiego; z J. Nowackim w rali tytnłowej.

We środę, o godz. wpół do 8 wiecz., po raz 2-gi: „Cnotliwa Zuzanna“, operetka w 3 aktach J. Gilberta; z Heleną Miłowską w roli tytułowej.

— —

Subwencya Sejmu dla Towarzystwa Szkoły handlowej. W niektórych pismach podano, że subwencya Sejmu krajowego dla Tow. Szkoły handlowej wynosiła 5.000 koron, otóż zaznaczyć należy, iż subwencya ta była wyższa, wynosiła bowiem 8.000 koron.

Nominacya nowych kardynałów. „Osservatore Romano“ donosi, że na konsystorzu z końcem listopada odbyć się mającym zamianowani zostaną kardynałami: arcyb. Wiednia dr. Nagl, arcyb. Ołomuńca tajny radca dr. Bauer, dalej arcybiskupi z Valladolid, Nowego Yorku, Westminsteru, Paryża, Bostonu, Chambery, Montpellier, nuncyusz papieski w Stanach Zjednoczonych dr. Falconio, nuncyusz papieski w Madrycie Vico, b. nuncyusz papieski we Wiedniu Granito di Belmonte, majordomus Bistelli, assesor kongregacyi Lugari, sekretarz kongregacyi Conc. Trid. Pompili, członek zakonu Jezuitów Billot i Redemptorystów Vanrossum.

Przewrót w awiatyce. Orville Wright odniósł nowy tryumf na polu awiatyki. Na bezmotorowym aparacie swoim unosił się w Kill Devil Hill przez 9 minut i 45 sekund na wysokości 200 stóp, mimo że siła wiatru wynosiła 80 kilom. na godzinę.

Wright oświadczył, że obecnie kwestyę latania można uważać za rozwiązaną. Ponieważ aparat ten, którego skrzydła poruszał Wright tylko rękami mógł unosić się w powietrzu zupełnie jak ptak, przeto wynalazca jego sądzi, że po zmontowaniu do aparatu motoru, będzie on zupełnym panem powietrza.

Wylądowanie nastąpiło bez przeszkód, a widzowie zachwycali się pięknością lotu, który można porównać tylko z lotem ptaka.

Wright oświadczył, że wszystkie obecne systemy aeroplanów, jako bezużyteczne zostaną zniszczone i że cała przyszłość awiatyki spoczywa wyłącznie w jego aparacie.

Nowy rozkład jazdy na kolejach państwowych. W sprawie tej toczyły się w ministerstwie kolei obrady specyalnej konferencyi, do których 29 i 30 listopada przyłączą się obrady konferencyi międzynarodowej w Tryeście. Nowy rozkład jazdy będzie zawierał wiele ulepszeń i udogodnień dla publiczności.

Owoce zaleszczyckie. Na posiedzeniu Tow. miłośników ogrodnictwa we wtorek 31. b. m. wygłosi dyrektor zakładu sadowniczego w Zaleszczykach p. K. Brzeziński wykład, p. t.: „Stan i rozwój sadownictwa w Zaleszczykach“. Wykład połączony z pokazem i losowaniem owoców zaleszczyckich. (Instytut fizyczny ul. Długosza 8. Początek o godz. 7 wiecz.).

Zjazd niemieckiej socyalnej demokracyi rozpoczął swoje obrady w niedzielę w Innsbrucku. Przybyło 265 delegatów niemieckich organizacyi robotniczych z Austryi, oraz delegaci zagraniczni z Niemiec, Rosyi i Węgier. Czesko-słowiańscy socyalni demokraci usprawiedliwili pisemnie nieobecność. Zagaił wiec poseł Adler, który zajął między innemi stanowisko wobec ostatniej mowy br. Gautscha w parlamencie. Przemawiali z kolei zagraniczni delegaci: Kautsky (Berlin), Trockij (Rosya), Pittoni (Włochy), oraz pos. Wityk imieniem Rusinów i Kristan imieniem południowych Słowian. Dziś kończą się merytoryczne obrady.

Z teatru miejskiego piszą nam: Jutrzejsza premiera słynnej operetki Gilberta „Cnotliwa Zuzanna“ — zapowiada się doskonale. — W środę po południu dana będzie wesoła jednoaktówka Adolfa Walewskiego „Farbiarze“ i „Fircyk w zalotach“, z p. Nowackim w roli tytułowej. — W czwartek po południu wznowionym będzie popularny dramat Raupacha: „Młynarz i jego córka“, zaś wieczorem wyjątkowo o godzinie 8-ej: „Opowieści Hoffmana“. — W piątek po raz 4-ty, cieszący się wielkiem powodzeniem, dramat poety Leopoda Staffa p. t. „To samo“. — W najbliższy poniedziałek odbędzie się piąte przedstawienie z cyklu polskich utworów scenicznych: „Barbara Radziwiłłówna“, Felińskiego, z pną Łuszczkiewiczówną w tytułowej roli. — Abonament nr. 9. — W środę 8. listopada premiera rozgłośnej komedyi pp. de Flers i Caillavet: „Papa“, z p. Żelazowskim w roli tytułowej. — Abonament nr. 10.

Teatr „Nowy“ dziś, w poniedziałek, w sali „Gwiazdy“ przy ul. Franciszkańskiej, powtarza wodewil St. Turskiego p. t. „Krowoderskie Zuchy“, który wczoraj licznie zgromadzona publiczność w „Sokole“ tak gorąco oklaskiwała.

Jutro „Niewolnice z Pipidówki“, znakomita krotochwila M. Bałuckiego w 4 aktach; w głównych rolach wystąpią panie: Karbowska, Rotterowa, Zielińska; panowie: J. Rygier, Turski, Szkudelski, Karbowski, Orwid i Neromski.

Teatr Renaisance. Daje we środę 1. listopada b. r. inauguracyjne przedstawienie złożone z 2 jednoaktówek: „Kalosze“ J. Aleksandra hr. Fredry i „Miecz Damoklesa“ Niedopytalskiego oraz część kabaretową. Bilety sprzedaje już biuro dzienników Sokołowskiego. Akompaniować będzie orkiestra wojskowa. W skład personalu wchodzą panie: Czajkowska, Czermańska, Sawińska, Panejko, Radwińska; panowie: Ludwikowski, Czajkowski, Kowalski, Bronikowski, Mieczyński i i.

Związek urzędników miejskich. Wczoraj przed południem, równocześnie ze zgromadzeniem Związku urzędników państwowych, odbyło się zgromadzenie urzędników gminy m. Lwowa. Po enuncyacyi nadradcy Pawłowskiego, jako prezesa jedynej dotąd zorganizowanej grupy, t. j. urzędników konceptowych i urzędników miejskich, iż organizacya ta z całą sympatyą i życzliwością koleżeńską wita powstającą organizacyę innych, dotąd niezorganizowanych grup urzędników miejskich, jakoteż, że organizacya urzędników konceptowych będzie z ogólną organizacyą urzędników miejskich współdziałać i ją w sprawach ogólnych popierać, — zgromadzenie, złożone z lekarzy, weterynarzy, urzędników rachunkowych, kasowych, manipulacyjnych, kancelaryjnych, jakoteż z urzędników wszystkich zakładów miejskich, uchwaliło założyć „Związek urzędników gminy m. Lwowa“, obejmujący wszystkich urzędników i podurzędników stałych i niestałych gminy miasta Lwowa dla popierania spraw zawodowych, ekonomicznych i kulturalnych urzędników stowarzyszonych. Cele Związku określa § 2 statutu, który obejmuje:

a) ochronę, popieranie i zastępstwo zawodowych i ekonomicznych interesów urzędników stowarzyszonych; b) współudział w akcyach dla uzyskania polepszenia stosunków służbowych ogółu urzędników gminy; c) pielęgnowanie i wzmacnianie idei łączności i koleżeństwa; d) staranie się o wszelkie potrzebne udogodnienia materyalne i korzyści intellektualne stowarzyszonych; e) strzeżenie godności stanu urzędniczego i utrzymywanie go pod względem moralnym i etycznym na przynależnej mu wyżynie.

Zgromadzenie zasady statutu uchwaliło i ustanowiło dla dalszej akcyi wykonawczej komisyę, do której weszli pp.: kierownik Biura pracy Kolbuszowski, radca rachunkowy Waligórski, starszy inżynier Czerny-Schwarzenberg, adjunkt Sedlaczek i naczelny buchalter Zakładu elektr. Wł. Hausner. Komisya ta po zatwierdzeniu statutu ma obowiązek jak najśpiesniej wprowadzić nową instytucyę w życie.

Plac Bernardyński. Na placu Bernardyńskim przed halą targową panują stosunki zdrowotne nie do pozazdroszczenia. Jest to w porze dżdżystej bagnisko, przykrywane nieustannie nawozem końskim i zasypywane resztkami karmy dla koni, dowożących do hali targowej artykuły spożywcze. Wielokrotnie już komisye sanitarne i t. zw. anticholeryczne wskazywały, że niechlujstwo na tym placu niebrukowanym należy usunąć, cały plac przekopać, odkazić, a następnie wybrukować. Może się to stanie w roku przyszłym, o ile budżet

pozwoli, gdyż sekcya finansowa Rady miejskiej uchwaliła plac tu częściowo wybrukować, na części zaś założyć plantacye, co pociągnęłoby za sobą wydatek 11.500 koron.

Wiece nauczycielskie. Zarząd lwowskiego oddziału polskiego Tow. pedagogicznego zwołał reprezentantów wszystkich miejscowych Tow. nauczycielskich na posiedzenie, celem przygotowania wiecu nauczycielstwa ludowego powiatu lwowskiego i miasta Lwowa, które odbyło się w dniu 25. bm. w sali Tow. nauczycieli m. Lwowa. Obrady zagaił prezes oddziału p. Szczurkiewicz, wskazując cel i program wiecu powiatowego.

Po obszernej dyskusyi wybrano komitet ściślejszy, poruczając mu wykonanie wszystkich uchwał, oraz wyznaczono termin wiecu na dzień 8. listopada. W skład komitetu ściślejszego wchodzą pp.: Siciński, Rudnicka, Malicki, Wizimirski, Zdek, Harabacz, Mach i Reznicki.

Wiec prawników. Biblioteka słuchaczów prawa urządza we wtorek t. j. 31. bm. o godz. 7-mej wieczór w sali Instytutu technologicznego (Boularda 4) wiec prawników zajętych pracą biurową. Celem tego wiecu będzie zastanowienie się nad obraniem odpowiednich środków celem polepszenia obecnego przykrego położenia materyalnego młodzieży a zmuszonej pracować biurowo, ewentualnie powołanie do życia organizacyi, opartej na samopomocy koleżeńskiej i finansowej. Sprawa jest bardzo ważna i aktualna, w interesie przeto wszystkich pracujących i tych, którym sprawa lepszego położenia młodzieży leży na sercu, jest jawić się na wiecu, sprawę omówić i przyczynić się do polepszenia obecnych stosunków. — Wstęp wolny.

Uroczyste poświęcenie sztandaru Towarzystwa wzajemnej pomocy funkcyonaryuszy miejskich zakładów elektrycznych odbyło się wczoraj. O godzinie 8 rano zebrali się uczestnicy uroczystości na dziedzińcu ratuszowym, skąd wyruszył pochód do kościoła O. O. Dominikanów.

Po mszy św. dokonał ks. biskup Bandurski w asystencyi duchowieństwa poświęcenia sztandaru, poczem wybitniejsi uczestnicy uroczystości wbijali gwoździe.

Już z poświęconym sztandarem na czele powrócił pochód z kościoła do ratusza, gdzie w dużej sali odbył się dalszy ciąg uroczystości.

Następca tronu w Łańcucie. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand wraz z małżonką ks. Zofią Hohenberg przybył we środę dnia 25. b. m. rano na dwa dni pobytu do Łańcuta w gościnę do hr. Romanowstwa Potockich. Przez środę i czwartek, przy niezbyt licznem gronie strzelców, odbyły się polowania, pierwszego dnia na bażanty i kaczki dzikie, których ubito sztuk przeszło 2000, drugiego dnia na lisy. Arcyksiążę lubił niezwykle wielką ilość zwierzyny. Zamek łańcucki zapełnił się gronem zaproszonych gości z kraju i z Austryi.

Po obiedzie galowym we środę, odbyło się przedstawienie w małym teatrze zamkowym. Przedstawienie amatorskie składało się z dwóch części. Naprzód odegrano najnowszą komedyę w jednym akcie wierszem, Edmunda Rostanda, p. t. „Le souper blanc“ („Kolacya w bieli“). Wesołą, pełną wdzięku Columbinę w białym kostyumie Louis XVI. odegrała hr. Józefowa Potocka, z subtelnością mówiąc melodyjny wiersz francuski. Dwóch młodych Pierrotów, smutnego i wesołego, z brawurą i zacięciem odegrali hr. Stefan Przeździecki i p. Jan Pogorski, śpiewem przy mandolinach urozmaicając dźwięki wiersza. Drugą połowę przedstawienia stanowiły żywe obrazy, pomysłu hr. Romanowej Potockiej, ułożone przez nią z pomocą artysty-malarza, p. Stanisława Rejchana. Wszystkie zaczerpnięte zostały z dzieł sztuki, w zamku łańcuckim znajdujących się, lub z jego historyi.

Arcyks. Franciszek Ferdynand w rozmowach wspominał kilkakrotnie z zadowoleniem o swym przeszłorocznym pobycie w Krakowie, którego historyczne i artystyczne zabytki szczerze podziwiał; wyraził się też z zadowoleniem o uratowaniu i odnowieniu w zupełności a bez żadnych zmian domów przy kościele św. Idziego, o czem właśnie w Łańcucie się dowiedział, punkt ten bowiem starego Krakowa żywo go zajął. Onegdaj w nocy opuścił arcyksiążę wraz z małżonką zamek łańcucki, żegnany na dworcu przez państwa domu i ich rodzinę.

Ciężki postrzał. Wczoraj popołudniu oglądało kilku strażników akcyzowych, zajętych w rejonie koło grodeckiej rogatki rewolwer, należący do jednego z nich. Przez nieostrożne obchodzenie się z bronią, rewolwer wypalił, a kula trafiła strażnika Edwarda C. w szyję i przebiwszy przełyk, utkwiła w niej. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe i odstawiło w groźnym dość stanie do szpitala.

Artystyczna.

Teatr Rygiera przypomniał się wczoraj publiczności lwowskiej. Z powodu trudności, jakie się w ostatniej chwili wyłoniły, musiano odłożyć na razie inauguracyę w „Pałacu sportowym“, a dano w sali „Sokoła“ „Krowoderskich zuchów“, które zawsze zapełniają salę i zawsze cieszą się burzą oklasków.

Sportowa.

(*K*) **Wiedeńskie zawody footballowe,** rozegrane ubiegłej niedzieli, przyniosły przykrą niespodziankę „Wafowi“ (stojącemu dotąd, jak wiadomo, na czele drużyn, konkurujących o mistrzostwo Związku dalno-austryackiego), przesuwając go na drugie miejsce, bezpośrednio po „Rapidzie“ a przed „W. Atleticai clubem“.

Porażce „Wafu“ z „Wiener Sportclubem“ (1 : 2) sekundowały przegrane: „Amateur“ z „W. At. kl.“ (1 : 3), „Hertha“ z „Rapid“ (: 3) i „Simmeringer“ z „Vienną“ (0 : 5).

Po tych zawodach stosunek drużyn w punktach przybrał następujące formy:

1. „Rapid“ (12 punktów); 2. „Waf“ (11 p.); 3. „W. At. klub“ (8 p.); 4. „Floridsdorf“ (6 p.); 5. „Vienna“ (6 p.); 6. „Amateur“ (6 p.): 7. „Wiener Sportclub“ (6 p.); 8. „Hertha“ (5 p.); 9. „Simmering“ (4 p.); 10. „Kricketer“ (3 p.); 11. „Rudolfshügel“ (1 p.); 12. Victoria“ (0 p.).

(*K*) **Match footballowy „Austrya“-„Węgry“** odbędzie się dnia 5 listopada w Budapeszcie. Spotkanie drużyn reprezentatywnych obu połów monarchii z roku 1911. skończyło się zwycięstwem „Austryi“ (3 : 1).

(*K*) **Rekordy światowe nadporucznika Biera,** uznane świeżo, co przez austryacką komisyę aeronautyczną przedstawiają się, jak następuje:

1. Lot na wysokość z 2 pasażerami — 1220 m. (dawny: Moineau, Francya, 876 m.).

2. Lot dystansowy z 1 pasażerem — 250 km. (dawny: Ch. Level, Francya, 241.790 km.).

3. Lot dystansowy z 2 pasażerami — 112 km. (dawny: Nieuport, Francya, 110 km.).

Kronika krajowa.

Nowy Sącz.

Analfabetyzm. Redaktor „Szkolnictwa“ p. Józef Gutowski obliczył na podstawie ostatniego spisu ludności, iż w naszem mieście jest 2852 analfabetów obojga płci, w czem czytać umie 446 osób. Pan redaktor jednak czyni aluzyę do TSL., iż ono dopiero w r. 1910 założyło szkołę analfabetów; instytucya ta istnieje w Sączu już 7 lat i pracuje ze skutkiem. Analfabeci, będący w naszem mieście, rekrutują się z robotników i służby obcej, za co ani szkoły tutejsze, ani TSL. odpowiedzialności nie bierze. Koło TSL. i Tow. Zyty czyni wszystkie wysiłki, aby ściągnąć do szkoły analfabetów, gdzie dają bezpłatnie wszystkie przybory. Niestety, trudno ściągnąć na naukę ludzi przemocą.

Z miłości. Jak telegramy donosiły, w Limanowej postrzelił dyetaryusz Sawicki p. Wiktoryę Kłoskównę, krawczynię z zawodu za to, że ta nieodwzajemniała jego miłości.

Nieszczęśliwą a piękną pannę przywieziono do tutejszego szpitala obwodowego w stanie nieprzytomnym, gdzie wkrótce zmarła. Obdukcyi zwłok dokonał dyrektor szpitala dr. Jasiński, znany operator, w asystencyi dr. Zielińskiego wobec sędziego p. Stiasnego.

Kłoskówna otrzymała dwa śmiertelne postrzały; jedna kula przeszyła szyję, druga utkwiła w głowie.

Dzień kwiatka, a raczej dzień niezapominajki, przyniósł miejscowemu Kołu T. S. L. około 800 kor. dochodu, akcyą tą kierował p. Cieczkiewicz, przy pomocy p. Młyńca i nadinspektorowej p. Godfrejowowej. Sprzyjająca pogoda zezwoliła pięknym naszym Sandeczankom do rozwinięcia żywej akcyi kwiatowej; usługi swe ofiarowały życzliwe T. S. L. panie: Neubergerowa, rejentowa Marynowska, Lamborowa. Gawackie, Rosmanith, Töpferówny, Hablówna, Łachwianka, Radwańska, Ostaszewska, Orzelskie, Jarończykówna, Wisłocka, Kmietowicz, Gdeszowa, Pęksówna, Kuskowa, Kraśmińska, Dudzińska, Kicka, Śliwińska, Kupkówna, Lichtfriedówna, Soświńska, Mazurkiewiczówna, Hałuszkiewicz, Dudrychówna, Obrechtówna, Wusatowska M, Langerówna, Rosenwasserówna, Dziantówna, Gutfreundówna, Janikówna.

Wydział Koła T. S. L. uchwalił urządzić dzień śląski na wiosnę przyszłego roku.

O propinacyę. Dawni dzierżawcy propinacyi, względnie ich funkcyonaryusze czynili Bankowi mieszczańskiemu różne przeszkody w dzierżawie propinacyi na rok obecny. Doszło nawet do pobicia kontrolora propinacyjnego. Sprawa zakończyła się przed sądem; jeden z oskarżonych p. R. otrzymał 5 tygodni więzienia. Rozprawę prowadził radca sądu p. Filipowicz.

Stary cmentarz. Przed kilku dniami pewien wyrostek otrzymał dwa miesiące więzienia za profanacyę grobów na starym cmentarzu. Stary cmentarz przedstawia obraz zniszczenia i niedbalstwa, na co ojcowie Sądeczan wcale sobie nie zasłużyli. Magistrat powinien to miejsce spoczynku otoczyć drutem i w jakiś sposób zabezpieczyć, tembardziej, że w poprzek cmentarza chce przeprowadzić niezbędną ulicę.

Ciężkowice.

Kurs praktykantek sklepowych. Staraniem Zarządu Głównego Kółek rolniczych i miejscowej składnicy zorganizowano tu już drugi kurs praktykantek sklepowych. Obecnie jest ich 17; uczenice odbywają bądź to praktykę w sklepie, bądź też uczą się systematycznie rachunkowości, towaroznawstwa, pod kierunkiem lustratora, p. Kwiatkowskiego.

Kółko rolnicze ciężkowickie należy w zachodniej Galicyi do najświetniejszej prosperujących Towarzystw. Już to jest niepospolitą zasługą, że kształci ono przyszłe sklepikarki Kółek.

Wyżej wspomniane kursa wprowadzają instytucye Kółek rolniczych na nowe tory.

W sprawie nauczycielek.

Związek równouprawnienia kobiet nadsyła nam następujące pismo jako odpowiedź na „Odezwę“ nauczycieli miasta Bochni i powiatu:

Jesteśmy w posiadaniu „Odezwy“ nauczycieli miasta Bochni i powiatu z 17. października, do nauczycieli całego kraju; odezwy, która jako dowód niewyrobienia pewnej części nauczycielstwa męskiego, wstrząsnąć winna sumieniem publicznem.

Oto „odezwa“ ta wzywa całe męskie nauczycielstwo do odłączenia się od zawodowych koleżanek w sprawie podwyższenia i uregulowania płac nauczycielskich. A opierając się na wrzekomych doświadczeniach zachodniej Europy i twierdząc, „że najwięcej błogosławione kraje (czy nie Prusy przypadkiem?) uznają społeczną podstawę, do lepszego wynagradzania mężczyzn“, wzywa nauczycielstwo całego kraju wprost do wyeliminowania kobiet nauczycielek z dobrodziejstwa podwyższenia płac!

Nauczyciele narzucają przy tem na ramiona togę senatorów i twierdzą, że „najważniejszym jednak argumentem tego ich kroku jest fakt, że kraj z trudnością mógłby znieść wydatek na takie podwyższenie płac całej 14.000 armii nauczycielskiej“...

Spodziewając się jednak, że po mimo tego motywu, nie wszyscy może koledzy w kraju zdanie ich podzielać będą, iż następnie „Ognisko“ nauczycielskie z akcyą tą się zsolidaryzuje, wystąpili owi nauczyciele bocheńscy z dotychczasowej organizacyi, zakładając nowe czysto-męskie „Ognisko“ i wzywając wszystkich kolegów w kraju do wejścia na tę samą drogę.

Mało tego. Organizacye te, które jeszcze nie istnieją, ale istnieć mogą, wzywa do powiatowych i ogólno-krajowych zgromadzeń, deklaracyi i podań do c. k. namiestnictwa, do sejmu i parlamentu w duchu wyłączenia kobiet o podwyżki płacy!

I w końcu z namaszczeniem godnem tylko dobrej, uczciwej sprawy, drąc szaty na piersiach, wołają: A więc koledzy w Imię Boże, do pracy!“

Pomijając całą perfidyę argumentów, pytamy się, czy Panowie ci nie wiedzą, czy też wiedzieć nie chcą, za czyim podszeptem i czyją prowadzeni ręką na tę drogą schodzą?

Zapomnieliście już panowie, jak Was i nas bardzo bolało hasło, wyszłe z łona jednej z wielkich partyi politycznych kraju, że interesa chłopstwa i nauczycielstwa są przeciwbieżne, bo każda zdobycz nauczycielstwa stratą wrzekomo jest chłopa.

I jak to hasło puściło korzenie i świadczy przeciw Wam? A potem jak to podzielono Was na dwie różnowartościowe, a przez to do konkurencyjnej bratobójczej walki usposobione kategorye nauczycielstwa miejskiego i wiejskiego? I jak przez to osłabiono Waszą jedność i w jedności tej leżącą siłę i wpływ.

Z tej samej strony padło hasło najpotworniejsze: rozdziału każdej znowu z owych dwu grup na dalsze dwie różnowartościowe grupy męskich i żeńskich nauczycieli! Powiadamy najpotworniejsze: bo wychodzące od płci, towarzyszącej jednostce danej od kolebki do grobu, bo wprowadzające niepedagogiczny, rozkładczy, żal w szkołę, społeczeństwo, dom i rodzinę!

A to wszystko — za misę soczewicy!

Ale wiedźcie panowie, że ręką swą burzycie gmach, który stawiać chcecie, że ręką swą wymierzacie cios w piersi matek, żon, sióstr i córek Waszych, że w końcu wymierzacie cios we własne piersi, bo poniżacie się, jako odstępcy, i w własny interes, bo „nie ostoi się królestwo w sobie rozdwojone!“

Wiemy napewno, że na posiedzeniu krajowego wykonawczego komitetu w dniu 8 b. m. uchwalono wezwać wszystkie organizacye nauczycielskie w kraju do przygotowania ogólnego wiecu krajowego w sprawie pragmatyki służbowej i regulacyi płac nauczycielskich wedle norm dla czterech ostatnich rang urzędników państwowych, b e z r ó ż n i c y p ł c i. Stanowisko komitetu nie może być inne, niż to, które zajął ogólny wiec nauczycieli w r. 1907.

Stanowisko zaś Sejmu krajowego w czasie ostatniej regulacyi płac jest najlepszą odpowiedzią, jak przedstawiciele całego społeczeństwa zapatrują się na pracę kobiet-nauczycielek. Jeśliby jednakowoż, częściowe przynajmniej starania niektórych nauczycieli nie zostały bez wpływu, nie omieszkamy w porozumieniu z kobiecemi organizacyami nauczycielskiemi, stanąć z całą energią na straży słusznego prawa kobiety-nauczycielki.

ANDRZEJ STRUG. 9)

ICH SYN.

(Ciąg dalszy).

Pomimo wszelkich wysiłków, nie mógł pogrążyć się w bezmyślnem odrętwieniu przedsennem. Naprόżno odpędzał, urywał zaczynające się myśli i obrazy.

Niepokoiło go mętne półświatło, idące od otwartego okna, drażnił go szelest liści i pachnący powiew ogrodu. Tam — na tym wolnym świecie, żył o tej porze cały odmęt zjawisk, które już na zawsze powinny pozostać dla niego obce. Gniewał go szmer liści — raziła go w oczy jakaś gwiazda na niebie, którą widział ze swego kąta. Zapragnął głębokiej, czarnej ciemności. Zapragnął ciszy martwej, kojącej. I zatęsknił: jakże dobrze będzie — już w grobie

Długo, mozolnie trzeba będzie jeszcze żyć, kto wie, może jeszcze przez kilka tygodni. Trzeba się będzie włóczyć po lasach, trzeba będzie czekać, znosić trudy, przedsiębrać różne prace — po to, żeby spotkać się nareszcie ze śmiercią. Tysiące niepotrzebnych, nużących zabiegów.

I nie po raz pierwszy wydało mu się to wszystko niesłychanym jakimś nonsensem. Jak obłąkany w chwili ocknienia świadomości — patrzał z przerażeniem na siebie, na swoje czyny i myśli i na ten los, który sobie sam zgotował.

— Czemu ja się dręczę? Co za tuman ogarnął mnie, którego nazywają wszyscy chłodnym, rozważnym, przytomnym? Kto mi powiedział, że zginę? Skąd ta obłąkana pewność? Jakiemi drogami przedostała się ona ze mnie do prostej duszy Maryli, kiedy ani jednem słowem nie dałem jej do zrozumienia, że idę na śmierć, kiedy udawałem przed nią mężnego żołnierza, który idzie walczyć, ale nie szuka śmierci? I ona mówi: tacy, jak ty, nie wracają. Jakiż jestem ja? Fatalista? Samobójca? Czy ja chcę śmierci? Może ja chcę?

— Nie! wszystko we mnie rwie się do życia. Stoi ono przedemną bujne, piękne, bogate i ukochane, jak nigdy. Pragnę kochania, rozkoszy — chcę patrzeć w oczy Maryli, chcę całować jej usta, chcę żyć z nią dusza w duszę przez długie lata. Ja nienawidzę śmierci! Ja się boję grobu...

— A więc...

Jakże łatwo powrócić do życia! Sam los mu sprzyja, który starł z powierzchni ziemi żołnierzy i wodze, z którymi miał walczyć. Zginął za niego kto inny. Teraz może bez żadnego wstydu i udawania wyrzec się szalonego zamiaru i wrócić do życia. Teraz w tej chwili należy tylko zasnąć jak najprędzej, a jutro rano obudzi się jako nowy człowiek i śmiać się będzie ze swoich przewidzeń, udręczeń. Podniesie się z ciężkiej gorączki, uzdrowieje i będzie wszystko jak dawniej.

I znowu radość zaczęła mu podnosić pierś w szybkim oddechu. Radośnie zabiło serce. Wyzwolić się! Obronić się od śmiertelnych podszeptów! Żyć! żyć! Polska ma już dość krwi i ofiar! Co będzie, jak wyginą wszyscy? Kto stanie do pracy, kto będzie narodem w tym czarnym dniu jutrzejszym, który nastąpi po ostatecznej klęsce? W tym niedalekim dniu, kiedy trzeba będzie w dwójnasób myśleć, pracować i cierpieć? Kto żąda mojej śmierci? Nie ma na świeci takiego nieludzkiego prawa! Nie ma w najszlachetniejszej duszy ludzkiej takiego ciężkiego obowiązku. Jest tylko obłęd zatracenia, który w tym strasznym roku porywa ludzi słabych, przeczulonych. A ja chcę być mocny!

* * *

Nadaremno.

Ponad burzliwe, dobywające się z całym rozpędem życia myślenie, ponad wszelkie oczywistości, postanowienia i obronne szyderstwa, wydobywało się powoli i spokojnie dawniejsze widmo. Jeszcze przed chwilą godziła w nie zuchwała myśl. Udawała chytrą myśl, że nie dostrzega, że nic się nie stało.

Teraz już się korzył niewolnik i pochylił czoło przed panem swoim. Zdumiewał się własnej śmiałości i nie wiedział, jak przebłaga pana. Ale nie było gniewu w pańskiem obliczu. Po dawnemu spokojne, zimne i martwe było jego spojrzenie.

Te niewiadomo czyje i niewiadomo skąd patrzące oczy były mu już od dawna znajome. Michał był pewny, że widział je w snach dzieciństwa, że potem w różnych kolejach życia, bez żadnego powodu, wynurzały się one i wstrząsały go dreszczem odrazy i strachu. Ich martwy spokój był pełen okrucieństwa. Teraz wyraźniej niż kiedykolwiek, widział je nad sobą na tle ciemności. Oczy patrzały już na niego obojętnie, jak na rzecz martwą. Przesądzony był jego los. Po to żył na świecie, żeby tak się stało.

Teraz dopiero zrozumiał i policzył znaki prorocze, których pełno było w jego życiu. Dalekie zdarzenia, dziwne trafy, urwane myśli, chwile i błyski i głębokie zadumy bez treści. Sny i przywidzenia, nagłe smutki, niepokojące szeptania czyichś głosów (C. d. n.).

EKONOMISTA.

—

Ryzyka wykluczone od ubezpieczenia od ognia i akcya rządowa.

Są przedmioty — a zdarza się to najczęściej w dziedzinie przemysłu i handlu — które z rozmaitych powodów przedstawiają albo same, albo ze względu na stosunek do innych przedmiotów tak wielkie niebezpieczeństwo pożaru, że Towarzystwa ubezpieczeń od ognia nie przyjmują ich wcale do ubezpieczenia, albo tylko wyjątkowo. Mimo zasobów finansowych i rezerw, które każde Towarzystwo ubezpieczeń w mniejszym lub większym stopniu posiada, nie mogą Towarzystwa w interesie ogółu swych członków narażać się na pewne niemal straty, które tego rodzaju ryzyka przynoszą. Z drugiej strony nie można zaprzeczyć, że wykluczenie tych przedmiotów z ubezpieczenia sprowadza znaczne straty nietylko dla pojedynczego właściciela, ale odbija się również na gospodarce całego kraju.

Z powodu tych strat usiłowały rządy niektórych krajów zmusić Towarzystwa ubezpieczeń od ognia do przyjmowania wszystkich niebezpiecznych ryzyk, przekonały się jednak rychło, że taki przymus musiałby zrujnować Towarzystwa ubezpieczeń i wówczas ucierpiałby cały ogół społeczeństwa; gdyby zaś państwo chciało pokrywać straty z powodu takiego ryzyka, jak to zalecali niejednokrotnie zwolennicy upaństwowienia ubezpieczenia, musiałoby państwo co roku wypłacać milionowe sumy li tylko na pokrycie strat, które przynoszą notorycznie złe ryzyka, a zarazem subwencye tego rodzaju powiększyłyby ilość spekulacyjnych pożarów i osłabłoby wśród społeczeństwa dążenie do udoskonalania bezpieczeństwa ogniowego. Rządy związkowych państw niemieckich już wcześnie ograniczyły się tylko do akcyi pośredniczącej i interweniującej wobec Towarzystw ubezpieczeń, a w zasadzie pozostawiono kwestyę przyjmowania ubezpieczeń, nadających się do wykluczenia wyłącznie samym Towarzystwom, względnie związkom Towarzystw.

Powody nieprzyjmowania do ubezpieczenia pewnych nieruchomości i ruchomości są najrozmaitszej natury. Może być wykluczony tak dobrze zwykły dom mieszkalny w mieście, (jeśli jest np. drewniany, miękko kryty i bez komina), jak budynek zawierający niebezpieczne przedsiębiorstwo, lub łatwo zapalne i wybuchowe materyały na składzie; może być wykluczoną fabryka (np. młyn, tartak, olejarnia, przędzalnia, fabryka celluloidu i t. p.), bądźto, iż wobec tej niebezpiecznej produkcyi nie posiada budynek należytych środków ochronnych wskazanych przez Towarzystwa ubezpieczeń względnie ustawę, bądźteż, że właściciel jest niesolidny, w złych stosunkach majątkowych lub jeśli zdarzały się kilkakrotne pożary spekulacyjne w fabryce. Do ryzyka pozbawionego ochrony ubezpieczenia zalicza się najczęściej fabryki bez ruchu i opustoszałe budynki, mogą być także wykluczone całe miejscowości, jeśli ludność ma złą opinię i zdarzają się liczne podpalania. Podobne wreszcie przyczyny mają miejsce także przy ubezpieczeniach ruchomości, urządzenia i towarów.

W naszym kraju mamy niestety zbyt wiele jeszcze ryzyk, które nie znajdują ochrony nietylko w Tow. krajowych, ale u żadnego Towarzystwa ubezpieczeń w Austryi. Często żalą się na ten stan rzeczy przemysłowcy w Galicyi, zabierały nawet głos Izby handlowe i Centralny Związek fabryczny, przyczem nie obyło się bez posądzeń Towarzystw ubezpieczeń o brak życzliwości dla rodzimego przemysłu.

Tymczasem w rzeczywistości przedstawia się ta kwestya inaczej. Nie można przedewszystkiem oceniać działalności towarzystwa ubezpieczeń wedle pisania policy, dobre bowiem prowadzenie instytucyi asekuracyjnej należy do najbardziej skomplikowanych i trudnych prac w dziedzinie finansowo-humanitarnej, wymaga ogromnej bystrości, wszechstronnej znajomości stosunków gospodarczych kraju, a w zawieraniu umów ubezpieczeniowych musi decydować realna kalkulacya, ostrożność i rozwaga. Lekkomyślne nagromadzenie ubezpieczeń ryzykownych, przeważnie złych, może zachwiać w krótkim czasie podstawami najpotężniejszych nawet instytucyi asekuracyjnych.

Szczególnie zaś trzeba być ostrożnym w naszym kraju, w którym stosunki budowlane są jeszcze liche, straży ogniowych stosunkowo niewiele, a masowe pożary po miastach i wsiach są jeszcze na porządku dziennym (w Niemczech należą do rzadkości). A cóż dopiero mówić o przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych. Do typowych ubezpieczeń ryzykownych wykluczanych należą u nas domy miejskie, kryte słomą lub gontem, nie posiadające komina lub komin zły; kuźnie pod jednym dachem z domami o miękkiem pokryciu, wyszynki (karczmy) z zajazdami w domach słomą krytych, niektóre handle i składy, gdzie nie zachowuje się najprymitywniejszych środków ostrożności. Odnośnie do przemysłu, wieleż mamy „fabryk“ przerobionych bez planu ze starych gorzelń, z domów mieszkalnych, starych zamków itp.

Rzecz naturalna, że tak przerobiona fabryka niema tych wszystkich urządzeń pod względem bezpieczeństwa ogniowego, których wymagają Towarzystwa ubezpieczeń i któreby miała fabryka, gdyby była specyalnie dla celów przedsiębiorstwa budowana. Także i sami przemysłowcy ponoszą wiele winy, bo lekceważą sobie proste i z dawna uznane przepisy bezpieczeństwa odnośnie do murów ogniowych, murów działowych, opalania, oświetlenia i i. Poczytują za szykanę, jeśli Towarzystwo ubezpieczeń zażąda zachowania przepisanych środków ostrożności, grożą nawet wystąpieniem z Towarzystwa, jeśli z tego powodu musi być podwyższona premia. Groźby takie nie mają praktycznego skutku, bo taryfa fabryczna jest jednakowa dla wszystkich Towarzystw ubezpieczeń należących do Związku w Wiedniu i w myśl umowy każde towarzystwo musi żądać zachowania tych samych środków ostrożności. Niektórzy nasi przemysłowcy są do tego stopnia nieostrożni, że n. p. w młynie używają zwykłych latarek naftowych lub ze świecami, przez co może nastąpić eksplozya pyłów mącznych; stolarze pracują po warsztatach przy świecach przylepionych tłuszczem do okna; pakowanie jaj odbywa się przy świecy lub lampie kuchennej itp.

Prawda, że nieraz wykluczony jest przedmiot od ubezpieczenia bez winy właściciela, lecz z powodu bardzo niebezpiecznej fabrykacyi. Ale te wypadki są nieliczne i zwykle, gdy właściciel okaże chęć pójścia na rękę Towarzystwu ubezpieczeń i spełni wszelkie od niego żądane a konieczne środki bezpieczeństwa ogniowego i gdy wreszcie co do jego osobistych i majątkowych stosunków niema wątpliwości, taki przemysłowiec znajdzie ochronę.

Towarzystwa ubezpieczeniowe, o ile zauważyć można, odczuwają, że nie mogą przyjąć każdego ryzyka do ubezpieczenia, jednak, uznając stosunki ekonomiczne naszego kraju, robią wszelkie możliwe ustępstwa i na niejedne braki patrzą przez palce. Znaczną pomocą jest w tych wypadkach reasekuracya, ale i ta ma swe granice i nadużywaną być nie może. Towarzystwa reasekuracyjne nie mogą zgodzić się na masowe przekazywanie im ubezpieczeń ryzykownych złych, gdyż w takim razie nie spełniłyby zadań, które reasekuracya ma do spełnienia. Również posługują się Towarzystwa ubezpieczeń, odnośnie do większych i niebezpieczniejszych ryzyk, koasekuracyą, t. zn., że kilka Towarzystw ubezpieczeń rozbiera między siebie w pewnym procencie wartość całego ryzyka i w ten sposób rozkłada niebezpieczeństwo na kilka Towarzystw.

W Niemczech — jak to już wyżej wspomniano — starały się Towarzystwa ubezpieczeń już od roku 1870 przyjść z pomocą odrzuconym od ubezpieczenia ryzykom w ten sposób, że najpierw kilka, później kilkanaście Towarzystw ubezpieczeń prywatnych, utworzyły osobny związek i związek ten przyjmował ryzyka gdzieindziej odrzucone, za specyalną premią do ubezpieczenia. Okazało się jednak w praktyce, że ten dział ryzyka przynosił stałe niedobory. Zarazem wykazała statystyka pożarowa, że powiększyła się liczba spekulatywnych pożarów, a głównie w tej grupie ubezpieczeń ryzykownych. W Niemczech są tego rodzaju usiłowania Towarzystw ubezpieczeniowych o tyle wdzięczniejsze, że społeczeństwo samo, a także i władze, starają się ciągle o powiększenie bezpieczeństwa ogniowego, policya ogniowa jest pilnie przestrzegana, budowle są o wiele lepsze. W przyszłości zmaleje w Niemczech liczba ubezpieczeń ryzykownych, wykluczonych do minimum i dlatego *ad hoc* utworzone związki Towarzystw prywatnych, aczkolwiek obecnie ponoszą straty, to jednak spodziewają się w przyszłości lepszych rezultatów. U nas długo jeszcze będzie trzeba czekać na takie wyniki, gdyż ludność uważa często zarządzenia ostrożnościowe jako szykanę.

W Austryi usiłowały Towarzystwa ubezpieczeń już od r. 1903 — każde wedle swych sił — zmniejszyć ilość ryzyk wykluczonych. Dopiero w roku 1907 zawarło 10 austryackich Towarzystw akcyjnych między sobą umowę, że będą przyjmowały na wspólne ryzyko fabryki ponad 60 tysięcy wartości, któreby zostały odrzucone przez wszystkie skontraktowane Towarzystwa.

Umowa ta stała się w praktyce niedostateczną, bo najpierw dotyczyła tylko większych ubezpieczeń ryzykownych fabrycznych a następnie, że fabryka musiała być najpierw odrzuconą od ubezpieczenia kolejno przez wszystkie 10 Towarzystw, aby została uznana za wykluczoną i w następstwie przyjętą na wspólne ryzyko tych 10-ciu Towarzystw. W miejsce tak ociężałego procederu, który nieraz trwał całe miesiące i w międzyczasie fabryka mogła się spalić, zanim została przyjętą do ubezpieczenia, utarł

się w praktyce system koasekuracyi i do dziś dnia jest w użyciu.

Ostatnią i ważną fazę w tej sprawie tworzy akcya rządu. We wrześniu ub. r. zwróciło się ministerstwo spraw wewnętrznych do austr.-węg. Związku prywatnych Tow. ubezpieczeniowych we Wiedniu z zażaleniem, że Towarzystwa w kilku wypadkach odmówiły przyjęcia fabryk do ubezpieczenia. Związek nadesłał ministerstwu stosowne i wyczerpujące wyjaśnienie i przy tej sposobności zwrócił uwagę rządu na stosunki odnośnie do ubezpieczeń ryzykownych wykluczonych w Austryi a zarazem zaproponował, aby rząd także ze swej strony przyłączył się do akcyi sanacyjnej, ew. nawet objął rolę kierowniczą. Sprawa ta mogłaby być w ten sposób załatwioną, że wszystkie Tow. ubezpieczeń, które w danym okręgu operują, byłyby obowiązane przyjmować do ubezpieczenia tego rodzaju przedmioty na wspólne ryzyko. Rząd zażądał od Związku bliższych dat statystycznych i wyjaśnień i w czerwcu br. je otrzymał. W lipcu br. zawiadomił rząd Prezydyum Związku, że oczekuje od Związku dalszych propozycyi.

Na skutek tego życzliwego zainteresowania się rządu, ma być zwołaną wkrótce konferencya przedstawicieli wszystkich operujących w Austryi Towarzystw ubezp. od ognia i od wyników tej konferencyi zależeć będzie, czy i w jakich rozmiarach ryzykom wykluczonym będzie udzieloną w przyszłości ochrona ze strony Towarzystw ubezpieczeń.

G. C.

Lwów, 30. października.

Walne zgromadzenie Towarzystwa Pomocy przemysłowej w Krakowie. W zapełnionej sali Towarzystwa Technicznego odbyło się w sobotę wieczór walne zgromadzenie członków Towarzystwa Pomocy przemysłowej przy udziale przedstawicieli pokrewnych instytucyi i władz, oraz zaproszonych gości.

Zebranie zagaił prezes inż. Rolle, który w krótkiem przemówieniu przedstawił zarys pracy Towarzystwa na czas najbliższy.

Pierwszy punkt porządku dziennego: „Sprawozdanie z działalności Ligi Pomocy przemysłowej“ referował dyrektor krakowskiej filii Ligi pomocy przemysłowej, Stan. Krzaczyński. Mówca omówił szczegółowo działalność Ligi i wszystkich założonych przez nią zakładów i instytucyi, oraz niektórych najczynniejszych Towarzystw Pomocy przemysłowych, które liczą dziś 14.220 członków. Początek pracy organizacyjnej Ligi dała wystawa ruchoma, która w założeniu swojem już musiała być szczęśliwie pomyślaną, gdyż znalazła naśladowców w Królestwie Polskiem, a także Związek zdrojowisk i uzdrowisk podobny rodzaj wystawy wprowadził.

Po omówieniu wystaw okręgowych w Dębicy i Żółkwi, Jarmarku krajowego, wykazał referent rozwój zdrowego kredytu w Spółkach fakturowych we Lwowie, Krakowie, Nowym Sączu, Krośnie i innych, szybki postęp Spółki maszynowej i Związku wierzycieli celem ochrony kredytu. W opiece nad młodzieżą wykazał prelegent rozwój warsztatów studenckich i internatów dla młodzieży przemysłowej.

W końcu skreślił mówca działalność krakowskiej filii Ligi Pomocy przemysłowej, która w okresie sprawozdawczym urządziła wystawy: gwiazdkową, dwie browarnicze i zaduszną, urządziła kurs pończosznictwa, skutki którego już dziś są widoczne. Sprawozdanie zakończył mówca gorącym apelem do zebranych, by skupić się do energicznej walki z inwazyą obcych na polu gospodarczem.

Następny mówca profesor Nych, zdał sprawozdanie z VII-ego krajowego Zjazdu Ligi we Lwowie.

W dyskusyi nad obu referatami zabierali głos sekretarz Ligi Pomocy przemysłowej ze Lwowa p. Waldt i dyr. Getlich.

Podziękowaniem za liczny udział w zgromadzeniu, przewodniczący zamknął obrady.

Gorzelnia i rafinerya spirytusu w Kąśnej dolnej (pow. nowosądecki). Do rejestru handlowego wpisaną została firma: Gorzelnia i rafinerya spirytusu w Kąśnej dolnej Włodzimierza i Heleny Kodrębskich. Spólnikami osobiście odpowiedzialnymi są: Włodzimierz i Helena Kodrębscy po połowie.

Kursa dla członków zarz. Sp. mleczarskich. Na podstawie rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 24 października 1911 roku, urządza krajowe Biuro mleczarskie Wydziału krajowego dwa praktyczne kursa dla członków zarządów Spółek mleczarskich pozostających pod patronatem Wydziału krajowego. Pierwszy kurs odbędzie się w Krakowie w czasie od 20 do 25 listopada br. Drugi we Lwowie w czasie od 11 do 16 grudnia br.

Na każdy z powyższych kursów przyjętych będzie co najwyżej po 30 kandydatów, przedstawionych przez zarządy Spółek mleczarskich.

Niezamożni kandydaci mogą uzyskać zasiłek na utrzymanie w czasie kursu (w ogólnej kwocie po 14 koron), tudzież zwrot kosztów podróży koleją. Zasiłek wypłacony zostanie w ostatnim dniu kursu. Nadto poczyni biuro mleczarskie starania, o uzyskanie bezpłatnego wspólnego pomieszczenia uczestników przez czas trwania kursu.

Nieostemplowane podania o przyjęcie należy wnosić najdalej do dnia 6-go listopada b. r.

Kandydaci powinni wnieść do Biura mleczarskiego we Lwowie (ul. Mickiewicza 3) podanie napisane własnoręcznie i zobowiązać się w niem do bezwarunkowego — w razie przyjęcia — przyjazdu na kurs i ścisłego przestrzegania przepisów, jakie obowiązywać będą uczestników.

W podaniu zaznaczyć nadto należy, czy kandydat prosi o zasiłek na koszta utrzymania, zwrot kosztów podróży i wspólne bezpłatne pomieszczenie. Każde podanie winno być poparte firmowym podpisem Spółki.

Na który z powyższych dwu kursów kandydat przyjętym zostanie, decyduje Biuro mleczarskie.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 30. październ. 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 12·—, do 12·25. Żyto prima 9·50 do 9·75. Jęczmień prima 8·50, do 9·—. Owies pański prima 9·00, do 9·25. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 15·—, do 15·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25 Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·— żytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent od	Kontyngent do	Nadkontyngent od	Nadkontyngent do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn	55·—	55·50	35·—	35·50
loco stacye paritas Tarnopol	55·25	55·75	35·25	35·75
loco stacye paritas Sokal	55.50	56·—	35·50	36·—
Z dostawą i oddaniem loco rafineryę Lwów	58·—	58·50	38·—	38·50
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów dnia 28 październ. 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 12·00 do 12·20, Żyto gotowe 9·60 do 9·80. Owies obroczny gotowy 8·10 do 8·30. Jęczmień pastewny 7·70 do 8·20. Jęczmień browarniany 8·50 do 10·00. Groch do gotowania 10·— do 14·—. Wyka 8·50 do 9,00. Koniczyna czerwona 80·— do 90·—. Koniczyna biała 95·— do 110·—. Koniczyna szwedzka 75·— do 85·—. Tymotka 67— do 75·—.

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska 19.